OSTATNIE WIADOMOŚCI PORANNE

Prenumerata miesięczna 2.50 z odb. w Adm. 2.95 z odn. do domu

10 gr.

ROK 1 (VII.) Kraków, Czwartek 24 listopada 1938 r. Nr. 175 (328)

Krwawy bunt przeciw śmierci głodowej

Grzmią karabiny masz. na Rusi Podkarpackiej

Sytuacja na Rusi Przykarpackiej ulega pogorszeniu niemal z godziny na godzinę. Ludność pozbawiona jest artykułów pierwszej potrzeby co oczywiście musi wywoływać bunty przeciwko władzy.

Położenie rządu ks. Wołoszy na jest bardziej aniżeli trudne. Ludność zwraca się przeciwko niemu, jako wysłannikowi Pragi. Kraj cały objęty jest pożogą.

Powstanie, które rozprzestrzenia się z wielką szybkością, jest krwawo tłumione przez Pragę i jej narzędzie — ks. Wołoszyna.

Ludność miejscowa z trudem tylko znosi narzucone rządy. Ruś Przykarpacka, oderwana od wszystkich szlaków komunikacyjnych, pozbawiona dowozu żywności, łączności z terenami, które przypadły Węgrom, skazana jest po prostu na wymarcie.

Ludność protestuje więc przeciwko tej śmierci głodowej i domaga się przyłączenia do Węgier.

W imię sprawiedliwości trzeba ludności Rusi Przykarpackiej dać możliwość swobodnego wypowiedzenia się. Niechaj ludność w drodze plebiscytu sama zadecyduje o swojej przyszłości.

„NOWA MACEDONIA".

BUDAPESZT. „8 Oral Ujsag" zamieszcza utrzymany w energicznym tonie artykuł wstępny, w którym oświadcza, że Węgry nie mogą tolerować „nowej Macedonii" na swej granicy. Lecz również z punktu widzenia ogólno europejskiego sytuacja na Rusi Przykarpackiej jest nie do zniesienia.

Wśród kwestii, które nie zostały uregulowane w Monachium i Wiedniu, na pierwszy plan wysuwa się sprawa Rusi. Kwestia ta musi być rozwiązana jak najprędzej, aby cała Europa nie stanęła w płomieniach.

MUNKACZ. Na granicy Rusi, a przede wszystkim w okolicach Huszt i Nagy - Szöllös (Sevljusz) słychać odgłosy strzałów z karabinów maszynowych i ręcznych.

Uchodźcy z terytoriów nadgranicznych opowiadają, że w jednym z lasów niedaleko od Munkaczu znaleziono zmasakrowane zwłoki kilkunastu włościan Rusinów. Ofiary terrorystów ukraińskich miały po wypalane oczy oraz poparzone stopy.

Żołnierze narodowości węgierskiej i słowackiej, zwolnieni z armii czeskiej opowiadają, że w więzieniu w Beszterczebanya znajduje się wielu Węgrów i Słowaków, skazanych przez wojskowe Sądy czeskie.

Do komendy wojskowej w Munkaczu napływają uchodźcy, którzy opowiadają, że rząd ks. Wołoszyna zmusza notariuszy, nauczycieli i duchownych do wywierania swego wpływu na ludność, aby powstrzymać włościan od wysłania petycji o przyłączenie Rusi Podkarpackiej do Węgier.

ZGON KRÓLOWEJ NORWESKIEJ.



W Londynie zmarła po dłuższej chorobie królowa Norwegii Maud, siostra zmarłego króla Anglii Jerzego V-go.

W związku ze śmiercią królowej, której podobiznę reprodukujemy, bawi w Londynie król Norwegii Haakon i następca tronu ks. Olaf.

Egzotyczne kolonie dla Żydów

Anglia jest zdania, że możliwości osadnictwa są ograniczone

WASZYNGTON. 300 wybitnych działaczy żydowskich zwróciło się do prezydenta Roosevelta z prośbą o interwencję u rządu brytyjskiego, by rozszerzył imigrację do Palestyny, która winna być zasadniczym obszarem kolonizacji żydowskiej.

Ci sami działacze wystosowali apel do 4 i pół miliona Żydów amerykańskich wzięcia udziału w sfinansowaniu kolonizacji uchodźców żydowskich, preliminując sumę 100 milionów dolarów na koszty tej akcji.

LONDYN. Premier Chamberlain złożył 21 bm. po poł. w Izbie Gmin następujące oświadczenie w sprawie emigracji żydowskiej do krajów imperium brytyjskiego:

STANOWISKO RZĄDU ANGIELSKIEGO.

„Zgodnie z zaleceniami konferencji w Evian z lipca b. r. rząd angielski rozpatrywał sprawę, w jakim stopniu W. Brytania mogłaby wziąć udział w wysiłkach międzynarodowych celem ułatwienia dostępu i osiedlenia przymusowych emigrantów z Niemiec.

Rząd angielski bardzo silnie odczuł nagłość zagadnienia wytworzonego przez gorące pragnienie wyemigrowania do krajów zamorskich pewnych grup ludnościowych w Niemczech i pewnych jednostek, które z powodu niedawnych wypadków w tym kraju, znalazły tymczasowe schronienie w krajach, które udzieliły im czasowo prawa azylu.

Rząd angielski ponownie rozważał sytuację w świetle zarówno zaleceń konferencji w Evian, jak i powstałych ostatnio okoliczności.

Jeśli chodzi o Anglię, liczba uchodźców, którzy mogą być dopuszczeni czasowo lub na stałe jest ograniczona zdolnością organizacji społecznych, zajęcia się nimi i przyjęcia za nich pełnej odpowiedzialności.

Co się tyczy imperium kolonialnego, należy pamiętać, że aczkolwiek zajmuje wielkie terytorium, nie jest ono przygotowane do natychmiastowego przyjęcia wielkiej liczby uchodźców.

Wiele kolonii i protektoratów oraz terenów mandatowych w Afryce wschodniej i zachodniej zawiera wielomilionową ludność tubylczą, której jesteśmy powiernikami i której interesów nie możemy narażać.

Inne wielkie obszary słabo obecnie zaludnione nie nadają się ani ze względów klimatycznych, ani gospodarczych dla osadnictwa europejskiego.

Rządy kolonialne mogłyby współpracować w przeprowadzeniu planów na wielką lub mniejszą skalę, tylko pod warunkiem, że za planami tymi stanie jakaś odpowiedzialna organizacja.

IMPERIUM KOLONIALNE NIE NADAJE SIĘ DO OSEDLENIA.

Rząd angielski uważa, że imperium kolonialne nie ma terenów nadających się do natychmiastowego osiedlenia wielkiej liczby uchodźców, aczkolwiek osadnictwo na małą skalę byłoby możliwe.

Niemniej gubernatorzy Tanganiki i Guyanny brytyjskiej zostali wezwani do wyjaśnienia, czy bez narażenia interesów tubylczych możnaby wyznaczyć pewną ilość ziemi do wydzierżawienia na łatwych warunkach dla celów osadnictwa na wielką skalę organizacjom społecznym, zajmującym się uchodźcami pod warunkiem, że przyjmą one pełną odpowiedzialność za koszta przygotowania ziemi i osiedlenia uchodźców odpowiedniej kategorii w miarę wyznaczania ziemi.

Dokończenie na stronie 6-ej.

Pogrzeb wodza Nowej Turcji

odbył się z monarszą wspaniałością

ANKARA. Pogrzeb pierwszego prezydenta Republiki Tureckiej Kemala Atatürka stał się manifestacją żałobną całego narodu.

W uroczystości wzięło udział kilkadziesiąt tysięcy osób.

Kondukt pogrzebowy uformował się przed gmachem Zgromadzenia Narodowego, w którym zwłoki zmarłego prezydenta były wystawione na widok publiczny.

Na czele konduktu jechał pułk kawalerii. Wojskami, biorącymi udział w pogrzebie, dowodził gen. Fahreddin Altey, jeden z inspektorów armii.

Odznaczenia Zmarłego były niesione przez wyższych oficerów. Trumna spoczywała na lawecie armatniej.

Za trumną postępowała siostra prezydenta Atatürka, prowadzona przez urzędników domu cywilnego oraz córki przybrane Zmarłego, a następnie nowy prezydent Ismet Inönu, członkowie rządu z premierem Dżelal Bajarem na czele, marsz. Fevzi Czakmak, reprezentanci obcych monarchów i prezydentów, członkowie korpusu dyplomatycznego, delegacje i t. d.

Kondukt skierował się do gmachu korpusu muzeum etnograficznego. Po drodze rozgrywały się wstrząsające sceny.

Ogłoszenie dekretu prasowego

Zgodnie z naszymi zapowiedziami ukazał się we wczorajszym numerze „Dziennika Ustaw" dekret prasowy. Tylko niektóre postulat przedstawione przez Związek Dziennikarzy zostały uwzględnione.

Zuchwały napad bandycki

na Małopolski Zw. Mleczarski

W Sosnowcu wielkie wrażenie wywołał niezwykle zuchwały napad bandycki na Małopolski Zw. Mleczarski, mieszczący się przy zbiegu ulic ul. Sienkiewicza i Teatralnej.

Około godziny 7 wiecz. gdy w kantorze Związku znajdowali się: kasjer, buchalter, woźnica i kilku klientów, wtargnęło czterech zamaskowanych bandytów uzbrojonych w rewolwery. Jeden z nich doskoczył do kasjera i krzyknąwszy „ręce do góry!" przyłożył mu rewolwer do skroni. Pozostali bandyci kazali o becnym paść twarzą na podłogę i przystąpili do plądrowania kasy.

Po dokonaniu rabunku wybiegli z lokalu Związku, biegnąc w stronę targowicy. Gdy na padnięci ochłonęli z przerażenia, jeden z nich dobył rewolweru z szuflady i wybiegłszy na ulicę, począł strzelać do bandytów. Bandyci odpowiedzieli strzałami, które również chybiły.

Zaalarmowana policja wszczęła natychmiast pościg za bandytami, których łupem padło kilka tysięcy złotych.

Morderca własnego sobowtóra

stanął przed sądem w Piotrkowie

Przed Sądem Okręgowym w Piotrkowie rozpoczął się 21 b. m. proces przeciwko Władysławowi Ignacemu Pasternakowi, mordercy swego sobowtóra.

Pasternak po zdefraudowaniu pewnej kwoty pieniędzy i popełnieniu innych przestępstw napotkał niejakiego Zygmunta Jaskólskiego, łudzącego do niego podobnego.

Pod pretekstem znalezienia mu pracy Pasternak wywiózł Jaskólskiego do Piotrkowa i za miastem zastrzelił z rewolweru. Do kieszeni zamordowanego włożył następnie swoje dokumenty oraz list, w którym Pasternak zawiadamia, że popełnia samobójstwo.

Po paru tygodniach symulacja wydała się i Pasternaka aresztowano w Łodzi. Na rozprawę powołano 23 świadków oraz 2 psychiatrów. Pasternakowi grozi kara śmierci.

Kalendarz dnia

23 Listopada

ŚRODA

Klemensa p. m. Lukrecji.
Słowiański: Miłowoja.
Słońca wsch. 7.9, zach. 15.35.
Księżyca wsch. 8.20

KRONIKA HISTORYCZNA

1227. Zamordowanie Leszka Białego w Gąsewie przez ks. pom. Świętopełka.
1794. Koniec Sejmu Targowiczan w Grodnie.
1805. Legioniści polscy pod Castel Franco.
1927. Zmarł pisarz Stanisław Przybyszewski.
1929. Zmarł wielki mąż Francji J. Klemenceau.

PRZYSŁOWIA LUDOWE

Jak się baba uprze to jej nosa nie utrze.

Snadniej stu mężów, niż dwie baby zgodzi.

RADY PRAKTYCZNE:

Naftę i spirytus palące się gasić nie wodą, lecz zasypywać piaskiem.

Z winy świętego Biurokracego

kolejarzom stale brakuje przy wypłacie godzinowego!

W kolejowej służbie ruchu panował do marca bieżącego roku zwyczaj, że zarówno konduktorzy pociągów osobowych, jak i maszyniści, ich pomocnicy, palacze, jak i konduktorzy na pociągach towarowych, czyli tzw. hamulcowi, pobierali należności z tytułu „godzinowego" w kasach swoich stacyj macierzystych i według obliczenia przeprowadzonego przez kancelarie tychże stacyj.

— Procedura była więc najzupełniej prosta — opowiada nam **jeden z kolejarzy, zatrudnionych** w służbie ruchu, na jednej ze stacji prowincjonalnych w dyrekcji warszawskiej. — W chwili wyjazdu w drogę, kierownik pociągu wypisywał datę wyjazdu w naszych książkach godzinowego i na raportach. Po tem, po skończonej jeździe, zapisywał znowu godzinę powrotu, obliczał ile czasu byliśmy w drodze i raport zostawiał na stacji, książki zaś oddawał nam dla naszej własnej orientacji. Przy każdej więc wypłacie, każdy z nas miał prawo sprawdzać, czy suma jaka figuruje na liście zgadza się z sumą wypisaną nam z godzinówek w książeczkach. Nigdy przytem nie było wypadku, żeby się te sumy nie zgadzały.

— Niestety — żali się kolejarz — w marcu „wpadł ktoś na pomysł" i wykombinował sobie, żeby te wypłaty obliczane były nie w kasach stacji macierzystych, ale bezpośrednio w dyrekcjach... Tak się też stało! **Od marca obliczają wszystkie godzinówki w dyrekcjach, a my od marca ponosić musimy z tego powodu najzupełniej nieoczekiwane konsekwencje!**

Z dalszych słów naszego rozmówcy wynika rzecz po prostu mało prawdopodobna:

Oto ni mniej ni więcej tylko przy każdej wypłacie godzinowek kolejarzom brakuje od 7 do 15 procent należności, według zestawień sporządzanych na podstawie ich książeczek(?!)

— Gdyby się taki wypadek zdarzył jednemu, dwum, raz w miesiącu, kiedyś tam od czasu do czasu, to jeszcze możnaby było jakoś wytłumaczyć; ale skoro ma pan z tym do czynienia przy każdej wypłacie, to doprawdy już zaczyna drażnić...

— Jakże więc — pytamy — i nie ma na to żadnej rady? Nie można przeciw temu zaprotestować, żądać wyjaśnień?!

— Ależ oczywiście! Żądać wyjaśnień zawsze można, tylko nie można się doczekać tych wyjaśnień. Ja, na przykład, w marcu składałem prośbę o dokonanie poprawek rachunku i dopłacenia mi różnicy, złożyłem na potwierdzenie tego książeczkę i do dnia dzisiejszego żadnej nie otrzymałem jeszcze odpowiedzi...

— A dużo się panu zebrało w sumie tych niedopłaconych należności.

— Sporo! Oczywiście, że sporo! W ostatnim miesiącu należało mi się około 74 złotych, to dostałem 68, w poprzednim należało mi się około 100, to dostałem 87! Tak jest stale! Jednemu z moich kolegów w zeszłym miesiącu brakowało dwadzieścia kilka złotych!... A to jest dla każdego z nas grosz!!!

Na podstawie przeprowadzonych z kolejarzami służby ruchu rozmów doszliśmy do wniosku, że istotnie w skardze tej nie ma ani słowa przesady i że ta skarga jest niestety powszechna!

Dowiedzieliśmy się przy okazji również niezwykle ciekawej i oryginalnej „techniki" przesyłania tych raportów godzinowych.

— Otóż wyjeżdża na przykład drużyna konduktorska w drogę i ma tylko przebyć podróż z Koluszek do Warszawy. Przyjechawszy do Warszawy kierownik pociągu podpisuje raport i zamiast zostawić go od razu w Warszawie w swojej dyrekcji, przesyła raport do Częstochowy, to jest do pododdziału, a dopiero pododdział przesyła ten raport z powrotem do Warszawy, która upoważniona jest do przeprowadzenia właściwych obliczeń!...

Nic więc dziwnego, że św. Biurokracy zbiera obfity plon. Nie zastąpi on jednak kolejarzom pokarmu.

Przeszło 10.000 nauczycieli

otrzyma awanse na 1-szego stycznia

W dniu 1 stycznia 1939 r. z górą 10 tysięcy nauczycieli szkół powszechnych, gimnazjów, zawodowych szkół i td. awansowanych będzie do wyższych stopni służbowych. Stanowi to około 15 procentów ogólnej liczby wszystkich nauczycieli.

Równocześnie w szybkim tempie przygotowywane są wnioski w sprawie awansów urzędniczych we wszystkich ministerstwach. Przewidywać mają one przeprowadzenie awansów grupami na 1 stycznia, 1 lutego, 1 marca i 1 kwietnia.

Przede wszystkim otrzymają nominacje funkcjonariusze państwowi najniższych stopni, na samym końcu zaś wszyscy wyżsi urzędnicy.

Plan podziału uchodźców

między poszczególne państwa

LONDYN. „Star" donosi, że utworzone przez konferencję w Evian londyńskie biuro do spraw uchodźców, którego dyrektorem jest desygnowany przez prezydenta Roosevelta znany prawnik amerykański dr. Rublee, wystąpiło w ostatnich dniach ze śmiałym planem rozwiązania zagadnienia uchodźców żydowskich z Niemiec.

Dr. Rublee zwrócił się do szeregu państw z propozycją, aby każde z nich udzieliło wstępu 25 tys. Żydów w charakterze tymczasowych przybyszów. W późniejszym terminie dokonano by rozdziału tych tymczasowych przybyszów do miejsc ich stałego przeznaczenia. Projekt ten jednak nie uzyskał nigdzie aprobaty.

Wielka Brytania, Francja, Szwajcaria, Dania, Norwegia, Holandia i Belgia odrzuciły tę propozycję.

Ponadto biuro do spraw uchodźców zwróciło się, według „Star", do Rosji Sowieckiej, proponując, by wyznaczyła ona wielkie tereny dla masowej emigracji Żydów-uchodźców z Niemiec.

Rosja Sowiecka jednak w ogóle nie chciała słyszeć o podobnym planie, ani też nie była gotowa udzielić chociażby tylko czasowego schronienia Żydom niemieckim.

Jeżeli chodzi o starania biura, by dopuszczono uchodźców żydowskich z Niemiec do W. Brytanii, to widoki na to są obecnie korzyste. Brytyjskie ministerstwo spraw wewnętrznych gotowe jest pozwolić na przyjazd do Anglii dzieci i starców.

Ponadto może być dopuszczona na pewna ograniczona liczba młodzieży dla odbycia przeszkolenia rolniczego, jeżeli zaś chodzi o doroslych, to mogą oni przybyć do Anglii, o ile znajdują się w posiadaniu dostatecznych kapitałów, z których mogli by żyć bez pracy, czyli — jak zaznacza gazeta — o ile mogą zainwestować około 3.000 funtów w W. Brytanii.

Dwa wyroki śmierci

na przewódców młodocianej bandy morderców

MOSKWA. W moskiewskim Sądzie Miejskim toczyła się rozprawa przeciwko bandzie grabieżców i morderców, wśród których znajdują się wyrostki 15 i 16-letnie. Do bandy należała również 16-letnia dziewczyna, niejaka Michajłowa.

Dwóch przywódców bandy sąd skazał na karę śmierci przez rozstrzelanie, 11 na karę więzienia od 2 do 10 lat, a jednego uniewinnił.

Na małej wokandzie...

Firma „Kiszkopol"

czyli: „Miły jubileusz"

(A. E.) Firma Kiszkopol w Białej, zatrudniająca przeszło sto osób, postanowiła — z okazji dwudziestej rocznicy założenia przedsiębiorstwa — uczcić odpowiednio trzech najstarszych pracowników.

Pracownikami tymi byli: woźny Walery Kłopot, pomocnik buchaltera Ewaryst Staralski i kasjer, Wiktor Cuch.

— Mili współpracownicy! — rzekł dyrektor firmy, gdy nadszedł określony dzień. — Dwadzieścia lat już mija od chwili, gdy kochany nasz woźny K ł o p o t o firmę zaczął się k ł o p o t a ć! Więc za te kłopoty postanowiła mu dyrekcja uroczyście i publicznie podziękować!

Następnego dnia dyrektor zjawił się wśród pracowników.

— Dzisiaj zaś — rzekł — uczcimy pana Staralskiego, który również dwadzieścia lat u nas pracuje. Drogi panie S t a r a l s k i! Dwadzieścia lat o firmę się pan s t a r a ł! Więc za te starania w imieniu dyrekcji publicznie panu dziękuję!

* * *

Tej nocy cały personel firmy „Kiszkopol" spał spokojnie, prócz kasjera, pana Cucha. Pan Cuch bowiem zdenerwował się przedsmakiem oczekującej go nazajutrz uroczystości i miał nie spokojny sen.

Śniło mu się, że do biura wchodzi dyrektor i powiada:

— A teraz uczcimy naszego wiernego kasjera, pana Cucha. Dwadzieścia lat pan C u c h w firmie naszej — c u c h n i a ł! Więc za to mu dyrekcja...

Pan Cuch zbudził się, zlany zimnym potem. Ubrał się czym prędzej i opuścił rodzinne miasto, aby uniknąć tak niemiłych zaszczytów.

— Że jednak wraz z nim zniknło z kasy pięćdziesiąt tysięcy złotych, przeto dyrekcja wszczęła poszukiwania na skutek których policja ujęła pana Cucha w Katowicach.

Wyrok: pół roku więzienia.

JUTRO DALSZY CIĄG:

„Hollywood raj i piekło kobiet"

Nominacja nowych senatorów

Wśród mianowanych są: płk. Miedziński, prof. Bartel i b. min. Klarner

W dniu wczorajszym Prezydent Rzplitej podpisał listę senatorów z nominacją. Pośród 32 senatorów tylko kilku zasiadało w poprzednim Senacie, pozostali wchodzą do Izby po raz pierwszy.

Liczba ministrów zasiadających w Izbach zwiększa się o trzech, albowiem minister sprawiedliwości Grabowski, minister przemysłu Roman oraz minister poczt inż. Kaliński zostali mianowani przez Prezydenta Rzplitej senatorami.

Ogółem więc w Senacie zasiadać będzie 4 ministrów, gdyż min. Beck przeszedł z wyboru, podczas gdy w Sejmie będzie tylko 3 członków Rządu mianowicie premier Składkowski, minister komunikacji płk. Ulrych oraz minister opieki społecznej Kościałkowski.

Z byłych premierów rządów pomajowych mianowany został tylko pierwszy szef, a mianowicie prof. Kazimierz Bartel. B. premier pł. Prystor uzyskał mandat z Wilna nie wchodzą na tomiast do Senatu b. premierzy Janusz Jędrzejewicz, dr. Świtalski, prof. Kozłowski oraz płk. Sławek.

Pewnego rodzaju niespodzianką polityczną jest mianowanie b. wicemarszałka Sejmu płk. Miedzińskiego.

Sfery gospodarcze reprezentować będzie inż. Czesław Klarner, prezes warszawskiej Izby Przemysłowo - Handlowej.

Ze sfer katolickich zostali mianowani redaktor naczelny „Kuriera Warszawskiego" Konrad Olchowicz oraz znany poeta Stanisław Miłaszewski. Wydawców reprezentuje p. Kobylański z „Wieczoru Warszawskiego".

Z poprzednich senatorów-nominatów znajdą się w Izbie b. ambasador Stanisław Patek oraz gen. Osiński. Ponadto z ważniejszych nazwisk wymienimy b. ambasadora w Rzymie dr. Wysockiego oraz dyrektora Funduszu Pracy płk. Gnoińskiego.

Z przedstawicieli mniejszości narodowych skład Żydów oraz Niemców został zmniejszony, za miast poprzednich dwóch reprezentantów otrzymają po jednym. Z ramienia Żydów wejdzie b. poseł rabin Rubinsztajn z Wilna.

Wesoły Kącik

Uczciwy znalazca

W gazecie ukazała się notatka:

Uczciwy znalazca.

„Pan Jan Chwościk przechodząc ulicą Wilczą, znalazł na chodniku portfel, w którym było 200 złotych. Pan Chwościk pomimo to, że jest bezrobotnym i cierpi biedę, odniósł portfel prawemu właścicielowi. Czyn Pana Chwościka zasługuje na pochwałę i uznanie. Z przyjemnością podajemy go do wiadomości publicznej".

* * *

Nazajutrz do redakcji zgłosił się młodzieniec o zatroskanym obliczu.

— Jestem Jan Chwościk — przedstawił się. — Aleście mnie panowie opisali, niech was gęś kopnie! Jak można tak człowieka kompromitować?

— Kompromitować?! — zdziwił się sekretarz redakcji.

— Chyba! Wstydu się nażarłem, że nie mogę prosto w oczy nikomu patrzyć! Matka jak to wyczytała w gazecie włosy sobie z głowy zaczęła wyrywać.

— Zwariował Janek! — krzyczy. — Zwariował mój jedynak! Nie powinnam była mieć z alkoholikiem dziecka! Mówili ludzie, że się to później, czy wcześniej na dziecku odbije! I mieli rację!

— Mamo! — powiadam. — Co mama wrzeszczy? Zdrów jestem.

— Nie łżyj! — krzyczy. — Nie uwierzę! Żebyś był zdrów na umyśle, tobyś dwustu złotych nie oddał.

Koledzy także samo ręki mi nie chcą podać.

— Z facetem w mózg kopniętym — mówią — nie można się zadawać. Dziś forsę znalezioną oddaje, a jutro furii dostanie, butelkami zacznie ciskać i na gołego po ulicach latać.

Narzeczona mnie na zbity pysk wyrzuciła.

— Ja — powiada, — nie mam co w gębę włożyć, a ty dwieście złotych, jak gdyby nigdy nic oddajesz? Za idiotę i łobuza za mąż nie wyjdę.

Skompromitowany jestem na całe życie! Jak można było tak napisać?

— Ale czy pan rzeczywiście znalazł? — spytał zmieszany sekretarz redakcji.

— Znalazłem.

— I oddał pan?

— Oddałem. Wlany byłem i nie wiedziałem co robię. Mało to człowiek po pijanemu wyrabia?.. Ale żeby zaraz o tym pisać i człowieka kompromitować, to nie ładnie! Proszę, żeby pan to koniecznie sprostował i napisał, że w ogóle nic nie znalazłem.

Napoleon Sądek

Kanc. Hitler zamierza odwołać

ambasadora niemieckiego w Londynie?

LONDYN. Szereg dzienników angielskich, jak „Daily telegraph", „Daily Mail", „Daily Express", „Daily Mail", Daicję, że Hitler zamierza odwołać z Londynu ambasadora Dickse na. Ambasador miałby być wezwany do Berlina dla złożenia sprawozdania o debatach w Izbie Gmin na temat sytuacji Żydów w Niemczech. Ambasador nie powróciłby już do Londynu.

Dzienniki podkreślają, że Hitler zamierza w ten sposób ściśle naśladować prezydenta Roosevelta, który w ten sam sposób faktycznie odwołał do Waszyngtonu ambasadora Stanów Zjednoczonych w Berlinie.

Dzienniki angielskie twierdzą że definitywna decyzja powzięta zostanie przez Hitlera po przestudiowaniu całokształtu dyskusji w Izbie Gmin.

Według prasy angielskiej, ka mieniem obrazy rządu niemieckiego jest fakt, **że premier Chamberlain wystąpił w Izbie z konkretnymi propozycjami co do osiedlenia uchodźców żydowskich z Niemiec w Tanganice, do której Niemcy roszczą sobie pretensje, jako do byłej swej kolonii.**

Ministrowie brytyjscy w Paryżu

Dziś nastąpi przyjazd -- Jutro rozpoczną się rozmowy polityczne

PARYŻ. Uwaga kół politycznych koncentruje się coraz bardziej na wizycie ministrów brytyjskich. Program tej wizyty przewiduje, iż przyjazd gości brytyjskich do Paryża nastąpi w środę dn. 23 b. m. po południu (a więc dziś).

Tegoż dnia goście będą podejmowani obiadem, wydanym na ich cześć w ministerstwie spraw zagranicznych przez ministra Bonnet.

Rozmowy polityczne rozpoczną się we czwartek rano, po czym po przyjęciu, wydanym w palacu Elizejskim przez prezydenta Lebrun, kontynuowane będą po południu. Premier Chamberlain i minister Halifax będą poza tym podejmowani także przez miasto Paryż.

W przededniu rozmów francusko - angielskich, prasa paryska starannie notuje głosy zagraniczne.

Prasa paryska nie wyklucza, że jednym z głównych tematów rozmów paryskich może być do zbrojenie Francji i Anglii. Z tonu komentarzy prasowych zdaje się wyraźnie wynikać, że rozmowy paryskie winny raczej przynieść potwierdzenie dotych czasowych układów technicznych między Anglią i Francją, niż jakąś bliską i konkretną rozbudowę układu monachijskiego.

Jednym z zasadniczych tematów rozmów paryskich — zdaniem prasy — będzie również kwestia hiszpańska. Prasa lewicowa już z góry prowadzi gorącą kampanię, aby nie dopuścić do przyznania gen. Franco praw strony wojującej.

Z tymi obawami łączy się nie wątpliwie przyjazd do Paryża ministra spraw zagranicznych w rządzie barcelońskim Del Vajo.

Dzienniki paryskie potwierdzają również, że w czasie rozmów między ministrami angielskimi i francuskimi zostanie poruszona kwestia żydowska.

Zbuntowany generał meksykański

oskarżony o przemyt samolotów i popieranie ruchu antyżydowskiego

CORPUS CHRISTI (Texas) Zbuntowany generał meksykański Cedillo wraz z 5 swymi najbliższymi współpracownikami został oskarżony o pogwałcenie ustawy amerykańskiej o neutralności z r .1937.

Cedillo oskarżony jest o zakupienie dwóch samolotów w pewnej firmie chicagowskiej we wrześniu 1937 r. i przemycenie ich do Meksyku.

Akt oskarżenia porusza dalej sprawę zabiegów współpracowników generała, zmierzających do otrzymania od pewnych kół w Stanach Zjednoczonych pieniędzy dla podtrzymania ruchu Cedillistów.

Ogłoszenie tego aktu oskarżenia jest w rzeczywistości zamknięciem granicy Stanów Zjednoczonych dla gen. Cedillo, który w razie jej przekroczenia, znalazłby się od razu na dłuższy czas w więzieniu.

Manifestacje w Amsterdamie

z okazji wizyty króla Belgów Leopolda III

AMSTERDAM. Wczoraj wieczorem z okazji wizyty króla Belgów cały Amsterdam był wspaniale iluminowany. Ulicami przeciągały pochody z pochodniami, kierując się pod pałac królewski.

Król Leopold III i królowa Wilhelmina musieli się kilkakrotnie ukazywać na balkonie pałacowym wiwatującym tłumom.

Cała prasa wieczorna opublikowała obszerne artykuły powitalne na cześć króla Leopolda III-go i podkreśliła braterskie więzy, jakie łączą Belgię z Holandią, a zwłaszcza serdeczną przyjaźń, jaką król Leopold III żywi dla Holandii.

Artykuły, prasa bogato ilustruje portretem króla, jego dzieci i szeregiem dawnych zdjęć, przedstawiających wizytę króla Alberta, ojca obecnego dostojnego gościa, w Holandii, oraz zdjęć z okresu pobytu królowej Wilhelminy w Brukseli.

Powieszono Murzyna na drzewie

z zemsty, że dokonał gwałtu na białej kobiecie

NOWY JORK. Donoszą tu o dokonanym wczoraj samosądzie w m. Wiggins w stanie Missisipi. Na pewnego Murzyna rzucono podejrzenie, iż dokonał on gwałtu na białej kobiecie.

Około 200 mężczyzn rozpoczęło natychmiast poszukiwania Murzyna, którego wreszcie znaleziono, ukrytego w ciężarowym samochodzie.

Murzyna wyciągnięto z ukrycia i powieszono na gałęzi przydrożnego drzewa.

G I E Ł D A

Tendencja nieco słabsza.

Dolar 5.285, Fr. franc. 13.94, szw. 119.70, Funt ang. 24.92, Gukien gd. 99.75, Korona czeska 10.40, M. niem. srebrna 90.

DEWIZY

Belgia 90, Gdańsk 100, Holandia 289, Londyn 25.01, N. Jork kabel 5.32, Paryż 14.01, Praga 18.20, Sztokholm 129, Szwajcaria 120.20,

PAPIERY PROCENTOWE

Dolarówka 42.25, 3 pr. inwest. I em. 84.25, serie 93.50. II em. 83, serie 91.75, konsolid. 66.50, 4 i pół pr. poż. wewn. 64.50, Konwers. 68, Kolejowa 67, 4 i pół pr. LZW 64.25, 5 pr. LZW stare 76.25, 5 pr. LZW 1933 r. 72.75, 5 pr. LZ Łodzi 1933 r. 65.75

AKCJE

B. Polski 130, Warsz., Cukier 34.75, Warsz. Węgiel 33.50, Lilpop 87, Ostrowiec 65.50, Starachowice 43, Żyrardów 6? 50.

R A D I O

WARSZAWA I (Raszyn).

ŚRODA, DN. 23. XI. 1938 R.

6.30 „Kiedy ranne". 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla dzieci. 8.10 — 11.00 Przerwa. 11.00 Audycja dla szkół. 11.15 Koncert popularny. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 13.00 — 15.00 Przerwa. 15.00 „Nasze koncerty" — audycja dla młodzieży. 15.30 Muzyka obiadowa. 16.00 Dziennik południowy. 16.05 Wiadomości gospodarcze. 16.15 Dom i szkoła. 16.30 Muzyka skandynawska. 16.45 Pogadanka aktualna. 17.00 Polska, a wojsko okupantów w pierwszych dniach niepodległości — odczyt. 17.15 Kantata. 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 „Nasz język". 18.40 „Dyskutujmy". 19.00 „Odgłosy Italii" — koncert rozrywkowy. 20.35 Audycje informacyjne. 21.00 Opowieść o Chopinie. „Polonezy". 21.45 „Temperamenty" — powieść mówiona. 22.00 Muzyka francuska (płyty). 22.20 — 22.22 Przerwa. 22.22 Audycje z okazji uroczystości 40-lecia odkrycia radu przez Marię Skłodowską-Curię i Piotra Curie. 22.40 Muzyka polska (płyty). 22.55 Przegląd prasy. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.05 Wiadomości z Polski w języku angielskim.

WARSZAWA II (Mokotów)

14.00 Muzyka obiadowa. 15.05 Marsze symfoniczne i walce. 16.00 Płyty. 16.40 Wiadomości sportowe. 16.50 Kącik solistów. 17.10 Pogadanka aktualna. 17.20 Pogadanka społeczna. 17.25 Życie kulturalne stolicy. 17.35 Program na jutro. 17.40 Muzyka taneczna (płyty). 19.00 — 21.00 Przerwa. 21.00 „O deformacji rzeczywistości w sztuce" 21.15 Transmisja konkursu piosenkarzy. 22.05 Muzyka 22.40 Muzyka (płyty). 23.30 — 23.35 Recital śpiewaczy.



K. RYLSKI

TAJEMNICA CZARNEJ DAMY

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA OSNUTA NA PRAWDZIWYCH ZDARZENIACH

Poradzki wrócił szczęśliwie do domu. Wzruszony ucałował swe dzieci i żonę.

ROZDZIAŁ JEDENASTY.

To, czego nie zdoła dokonać żaden lekarz na świecie, tego dokona często z powodzeniem czas — najlepszy lekarz.

Szybciej znacznie, aniżeli można było sądzić, goił czas stare rany, głębokie, zdawałoby się niezagojone blizny, które jątrzyły się w sercu Poradzkiego.

Już w pierwszym dniu po powrocie zmył ze siebie brudy swego tułaczego życia: długo pluskał się w wodzie, w kąpieli. Sprawiało mu to niewymowną przyjemność. Zdawało mu się, że wraz z błotem spłukuje ze siebie również i brud wewnętrzny...

Zmienił się wewnętrznie, zmienił się również i zewnętrznie...

Po pierwszej kąpieli, po pierwszej wizycie fryzjera, który zawsze przychodził do niego z rana, zrzucił ze siebie Poradzki powłokę dziada... Wrócił do swego poprzedniego wyglądu: stał się uprzejmym, eleganckim Sewerynem Poradzkim, nieco postarzałym po ostatnich przejściach...

Halina nie wątpiła już teraz, że to jej mąż powrócił, jej Seweryn.. Słuchając głosu serca, prawie nie rozmawiali ze sobą o przeszłości, o całym okresie nieobecności Seweryna. Wiedzieli, że każde słowo o dniu wczorajszym może wrócić stare, niezagojone rany.

Pragnęli zdusić w sobie, stłumić wspomnienie przeszłości. Tak, jak Seweryn starał się zapomnieć o czarnej, uwodzicielskiej Irze, tak samo Halina pragnęła zapomnieć o tych dniach i nocach, jakie spędzała w sypialni zupełnie obcego sobie mężczyzny, będąc przekonana, że to jest Seweryn...

To też rozmawiali ze sobą tylko o przyszłości. Układali plany, jak się im życie teraz potoczy, jak pracować będą dla swych dziatek, które teraz podrastają.

Nie zapominali jednak o przeszłości.

Seweryn Poradzki nie zapomniał o parze staruszków, rybaków, którzy okazali mu tyle ciepła i serdeczności, którzy dopomogli mu w biedzie.

Nie, Seweryn Poradzki nie zapomniał o nich, to był pierwszy dług, który postanowił spłacić po powrocie...

Już następnego dnia polecił dług ten wysłać na adres staruszków, tak jak zapewnił ich wówczas, gdy brał pieniądze...

Dług spłacił tysiąckrotnie.

Gdybyż mógł spojrzeć w jaśniejące oczy staruszków, ich promieniejące twarze, gdy otrzymali tak wielką sumę pieniędzy, o której nigdy nawet nie śnili...

Poradzki pamiętał również o tym, by spłacić następny dług...

Postanowił odpłacić za wszystko „czarnej damie", Irenie Podhorskiej, i tym wszystkim, którzy pragnęli sciągnąć go na dno przestępstwa i zbrodni, tym wszystkim, którym zawdzięcza te niezapomniane, ciężkie chwile swego życia.

Zabrał się do tego natychmiast po powrocie, gdy nawet rodzina nie była powiadomiona o jego przyjeździe.

Pierwszy dowiedział się o tym inspektor Puchała. Halina powiadomiła go w dniu powrotu Seweryna.

W pierwszej chwili również i Puchała wątpił, czy to jest autentyczny Poradzki. Po bolesnym dla niego doświadczeniu z „Amerykanką" — nie dowierzał w niczym tej bandzie i wszędzie węszył jakiś spisek, lub kawał.

Kto wie, czy to znowu nie nadesłali kogoś, czy nie wyszukali jakiegoś sobowtóra, który zdefrauduje pieniądze...

Po rozmowie na cztery oczy z nieszczęśliwym Poradzkim — zniknęły wszelkie wątpliwości.

Najbardziej genialny aktor nie potrafiłby odegrać takiej roli, ani też nie potrafiłby dać wyraz takim uczuciom, jak to było wtedy, gdy Seweryn Poradzki opowiedział mu o swych przeżyciach.

Coprawda, wiele szczegółów zgadzało się z tym, co opowiedział Puchale ów pseudo - Poradzki, który zniknął nagle wespół z inżynierem Hetman-Hetmańskim...

Obecnie uzyskał szereg nowych szczegółów: Seweryn Poradzki podał mu nazwiska i adresy ludzi, należących do bandy; inspektor policji zerwał się z miejsca przerażony...

Przerywał mu za każdym nazwiskiem, nie mogąc opanować swego wzburzenia:

— A więc pan doktór G. także?

— Tak, panie inspektorze, proszę mi wierzyć, że jestem przytomny i że wiem co mówię...

— Nie wątpię. A czy adwokat K. także?

— Wszystko to co mówię, jest świętą prawdą.

— Mój Boże, więc dyrektor W. także?

— Może pan łatwo przekonać się o prawdzie moich słów. Chyba że Bractwo zostało rozwiązane, ale wątpię, czy Hetmański zdobył się na taki krok. Bazyli Hetmański i czarna dama nie zwalniają tak prędko swoich ofiar...

Inspektor Puchała zabrał się od razu do roboty: chciał się jednak dowiedzieć nowych szczegółów. Już z mieszkania Poradzkiego wydał polecenia inwigilowania mieszkań ujawnionych członków bandy. Po czym zapytał Poradzkiego:

— A cóż wie pan o tym człowieku, który jest tak podobny do pana, że...

Puchała miał zamiar zapytać Poradzkiego o jego sobowtóra, który zdołał oszukać nawet jego żonę, ale widząc jego zdumienie, zawczasu wycofał się z pytania. Zrozumiał, że prawda mogłaby doprowadzić Poradzkiego do szału: nie wie jeszcze, więc lepiej będzie, aby nie wiedział, że żona jego długi czas mieszkała z innym mężczyzną.

Wrócił do sprawy okólnymi drogami:

— Czy nie zna pan takiego... swego sobowtóra?

—Swego sobowtóra? — powtórzył zdziwiony Poradzki.

— Tak, czy nigdy pan nie spotykał takiego?

— Nie — stara się Poradzki przypomnieć sobie. — Ale wiem, że prawie każdy człowiek posiada swego sobowtóra. Czemu pan pyta o to?

— Nie jest to teraz ważne, chciałem tylko przy okazji dowiedzieć się — zbagatelizował sprawę Puchała.

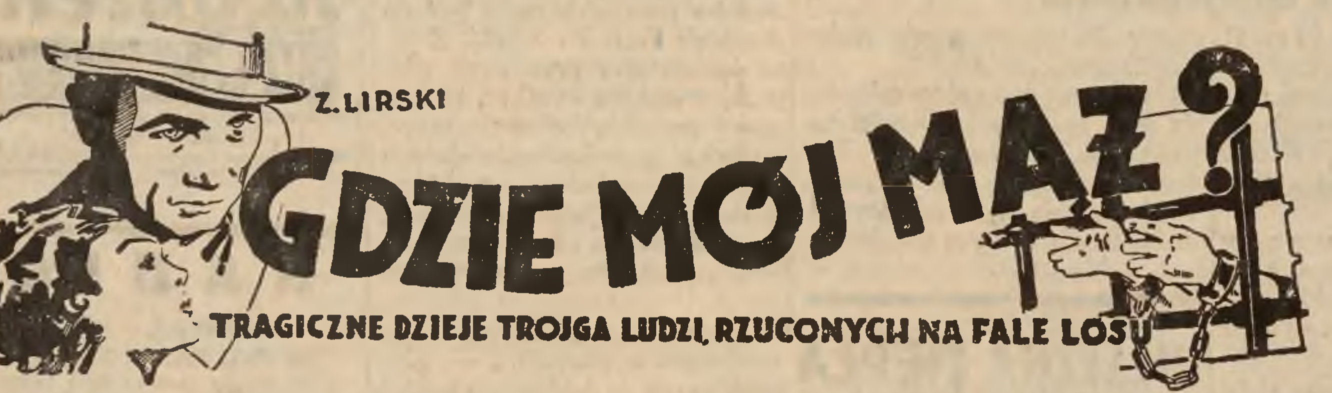
— Ma pan rację, rzecz najważniejsza, to aresztować czarną damę i Hetmańskiego...

— Może się nam to teraz uda, dzięki pańskim informacjom...

— Oby się panu udało, uratuje pan szereg osób od nieszczęść! — pożegnał Poradzki inspektora, który wracał do urzędu.

Z pliką adresów oraz informacji powrócił Puchała do swego gabinetu, będąc przekonany, że teraz zdoła wreszcie wyłowić całą bandę.

(Dalszy ciąg jutro).



Z. LIRSKI

GDZIE MÓJ MĄŻ?

TRAGICZNE DZIEJE TROJGA LUDZI, RZUCONYCH NA FALE LOSU

Mister Hopkins zdołał przeprowadzić, iż Nelly mimo że ostatniego dnia zgłosiła swoją kandydaturę do konkursu piękności, została przyjęta w grono kandydatek.

— Z góry wiedziałem, że ojciec postawi na swoim — z radością i dumą rzekła córka Hopkinsa.

— Jest to jednak wyłącznie zasługa miss Nelly— rzekł skromnie mister Hopkins — Poskutkowała bowiem jedynie jej fotografia...

I w krótkich słowach mister Hopkins opowiedział im, jak załatwił z Filipem Jacksonem.

— Ach, gdybyście, moje panie, widziały co wyprawiają w lokalu impresaria zgłaszające się kandydatki. Każdej z nich zdaje się, że jest najpiękniejsza. Mister Jackson jest jednak znawcą kobiet. Gdy tylko ujrzał zdjęcie miss Nelly, nie mógł oderwać od niego wzroku.

— Tak — z zachwytem oświadczył Jackson — tego rodzaju kobietę należy dopuścić do konkursu, nawet gdyby zgłosiło się ich tysiące.

— Jak więc pani widzi, miss Nelly, nie omyliłem się. Wszystko pójdzie jak po maśle! Jeśli ja się czegoś podejmuję, musi się to szczęśliwie zakończyć! A teraz zabierzemy się do pracy! Pracy nam bowiem nie brak... Miss Nelly, moja najmłodsza sprzedawczyni, musi zostać „miss Ameryką!..."

Nelly, której towarzyszyła córka mister Hopkinsa, w ciągu następnych godzin znajdowała się w radosnym podnieceniu. Chwilami zdawało się jej że śni, jest niemożliwe, aby to wszystko przeżywała na jawie...

Po raz pierwszy w życiu znalazła się w tak wytwornym zakładzie fryzjerskim, gdzie ściany były wykładane drogimi, pięknymi lustrami... Woń wspaniałych perfum unosząca się w powietrzu zrazu dusiła Nelly. Ale wkrótce przyzwyczaiła się do tego.

W dużym jasno oświetlonym lustrze wiszącym naprzeciw niej mogła podziwiać swoją urodę i tych wszystkich ludzi odzianych w białe fartuchy, którzy krzątali się wokół niej... Niezliczona ilość palców wskazywała na jej złociste, jedwabiste włosy, przy których majstrował jeden z fryzjerów. Chwilami zdawało się jej, że to wszystko jest jakąś bajką z tysiąca i jednej nocy, że nagle została przeobrażona w zaczarowaną księżniczkę z bajki dla dzieci...

Była to jednak szczęśliwa rzeczywistość...

— I czy nie powinnam zakomunikować rodzicom o moim szczęściu? — wciąż jeszcze silnie trzepotało serduszko Nelly.

Dlaczego „rodzice" nie mieli cieszyć się wraz z nią z jej szczęścia?... Dlaczego nie mają się znaleźć na sali i być dumni z tego, że ich „córeczka" zostaje obrana królową piękności Stanów Zjednoczonych?...

Ale poprzedni lęk przepędził te myśli. A może zostanie pokonana?... Nie, lepiej uczynić „rodzicom" niespodziankę...

A tymczasem Nelly zauważyła, że jej głowa otrzymuje zupełnie inny kształt. Pasma włosów wiły się, unosiły i układały, jak świeże połyskujące płatki róży...

I wkrótce jej głowa przeobraziła się w żywą, wonną różę...

— Wspaniale! — zawołała z zachwytem córka mister Hopkinsa.

— Doskonale się panu udało! — zachwycał się personel zakładu.

A fryzjer, który czesał Nelly, wtrącił komplement:

— Nie wszystkie włosy dadzą się w ten sposób ułożyć. Jest to już dar przyrody...

I zaraz dodał ciszej, wskazując wzrokiem na drugi koniec sali:

— Czy widzi pani tamtą damę? Ona również bierze udział w dzisiejszym konkursie. Nie jest to wprawdzie wielki grzech, przecież jest to swego rodzaju walka i każda kandydatka pragnie wyglądać możliwie najładniej. Ale ona z pewnością jest o panią zazdrosna—uśmiechnął się do Nelly—Pracujemy przy jej fryzurze już cztery godziny i jeszcze wciąż nie można dobrać dla niej odpowiedniego uczesania...

Instynktownie zerknęła Nelly na swą rywalkę o jasnych, tlenionych włosach. Sądząc z twarzy, możnaby ją było wziąć za ciotkę Nelly, albo jej znacznie starszą siostrę...

Przypadkowe to spotkanie dodało Nelly odwagi. Jeśli wszystkie konkurentki będą tak wyglądały jak ta, to nie ma czego się obawiać..

Uradowana i pełna otuchy Nelly udała się następnie z córką mister Hopkinsa do wytwornego magazynu mód przy Piątej Avenue, tam, gdzie miała całkowicie przygotować się do dzisiejszego wielkiego wieczoru, który miał zadecydować o jej przyszłości, o jej dalszym życiu...

W osobnym saloniku, gdzie ściany były wyłożone lustrami i gdzie na podłodze leżał wspaniały perski dywan dobierano dla Nelly toaletę.

Również i tutaj krzątała się wokół niej niezliczona ilość delikatnych, zręcznych rąk kobiecych. Przyniesiono wszelkiego rodzaju suknie, kostiumy, przepiękną bieliznę, i wspaniałe pantofelki...

Nelly siedziała oszołomiona i zdumiona, gdy zaczęły przed nią defilować wolno i z wdziękiem — modelki, z których każda w oczach Nelly wyglądała jak żywy portret...

A to wszystko dla niej, aby dobrać suknię, w której będzie najlepiej wyglądać, która by podkreślała tego wieczoru jej wdzięki...

Tego rodzaju rewię mody i elegancji Nelly widziała dotychczas tylko w kinie na ekranie. A teraz widzi ją w rzeczywistości i co najciekawsze, urządza się ją wyłącznie dla niej...

Myśl, aby zawiadomić o tym wszystkim „rodziców", staje się coraz bardziej natarczywa. Nelly jednak stara się ją odrzucić. Musi bowiem zrobić im niespodziankę...

W końcu dobrano dla Nelly odpowiednią toaletę. Gdy Nelly ujrzała się w lustrze, w srebrnym lisie okalającym jej szyję, z trudem siebie poznała... A przy tym serce zamierało jej z zachwytu.

Wyglądała teraz na nieco starszą, niż była w rzeczywistości. Ale natomiast była jeszcze bardziej urocza i pełna wdzięku niż poprzednio. Również i tutaj, podobnie jak w zakładzie fryzjerskim, obsypano Nelly mnóstwem komplementów.

(Dalszy ciąg jutro).

WIADOMOŚCI FILMOWE

Gwiazda, która kocha... czekoladę mrożoną

Judy Garland - konkurentka Deanny Durbin

Jak na piętnastoletnią dziewczynkę — sława gwiazdy filmowej i mistrzyni „swinga" — to dość dużo. Tym bardziej, że Judy słynie ze swego znakomitego głosu, którym czaruje widzów całej kuli ziemskiej.

Najpierw parę słów wyjaśnienia co do „swingu", którego głównym heroldem na ekranie jest właściwie Judy Garland.

„Swing" jest odmianą jazzu i jego najnowocześniejszym wyrazem. Śpiewać „swing" jest o wiele trudniej, niż normalnie, trzeba do tego zresztą mieć wrodzone zdolności, tak jak Judy Garland.

Jej prawdziwe nazwisko brzmi: Frances Gumm. Do dziś nie może zapomnieć, jak ją dzieci przezywały „gumą do żucia", nawiązując do nazwiska. To może było powodem do przybrania pseudonimu. Rodzice dziewczynki byli aktorami, ojciec prowadził przez pewien czas teatr. Później za zaoszczędzone pieniądze rodzina Gumm kupiła małe rancho w Kalifornii. Judy, ówczas jeszcze Frances miała dwie siostry, z którymi śpiewała w wodewilach ojca. Miała 12 lat (nie zapominajmy, że była to rodzina amerykańskich prowincjonalnych aktorów, gdzie dzieci od najmłodszych lat wędrują razem z rodzicami i często występują wraz z nimi), gdy zwrócił na nią uwagę „łowca talentów" z Hollywood.

Frances stała się „Judy" i zadebiutowała w dodatku filmowym Metro-Goldwyn-Mayer. Stało się to jednak w pół roku po rozpoczęciu pertraktacji, gdyż rodzice czekali na „dojrzenie" swojej córki. Debiut Judy był udały.

Ten dodatek filmowy ukazywał się „w każdą niedzielę" i do dziś wyświetlany jest wszędzie z dużym powodzeniem. Po tym powierzono młodziutkiej aktoreczce rolę w filmie Roberta Taylora i Eleanor Powell „Zaczęło się w pociągu". Później zagrała w filmie „Mały dżentelmen".

Obecnie ma 15 lat i wiernego adoratora w osobie aktora kolegi — Mickey Rooney'a. Jej dzień podzielony jest skrupulatnie i wyzyskany w całości. W studio „Metro" jest szkoła dla młodych aktorów i aktorek, gdzie Judy dopełnia luki w wykształceniu. Ale i tak dużo z tym kłopotu, gdyż w Hollywood plotkują, że np. matematykę odrabia za nią... Buddy Larsen, historię — Eleanor Powell, chemię — znów kto inny...



Oto Judy Garland

Te złośliwe wersje doprowadzają małą śpiewaczkę do łez. Traktuje matematykę bardzo poważnie i ma dużo ambicji: chce zostać śpiewaczką w Metropolitain Opera House, w Nowym Jorku.

Cały Hollywood przepada za zabawną parą: młodziutką Garland i jej pieskiem, małym czarnym jamnikiem, wabiący się „Phooey" (Fuj"). Tylko jedna osoba w tym mieście nie jest zachwycona „towarzystwem" Judy. To jej matka, pani Frank A. Gumm, która uważa, że jak na piętnastoletnią gwiazdę filmową Judy powinna być stateczniejsza... i mniej kochliwa. Jest bowiem codzień zakochana w innym aktorze. Ale „na stałe" — to w Clark Gable'u, który zresztą darzy swoją zwolenniczkę szczerą sympatią. Najlepszym tego dowodem jest fakt, że pamięta o niej, posyłając jej prezenty w postaci smakołyków, stale tych samych, mianowicie: mrożonej czekolady. Podobno tego rodzaju upominki, bardzo jej odpowiadają... Ale to już kwestia łakomstwa.

Wspomnieć jeszcze należy o sportowych rekordach miss Judy, która świetnie pływa, znakomicie jeździ konno na rowerze i prowadzi auto z nonszalancją grandessy.

Fachowcy wróżą młodej gwiazdeczce wielką karierę.

Nowinki z Hollywood

Pamiętacie rozkoszną postać kaczora imieniem „Donald" w filmach rysunkowych Walta Disney'a. Jeżeli tak, to musicie również pamiętać głos tego kaczora. Głos to był niezwykły i sympatyczny. Właścicielem jego był niejaki E. E. Spencer.

Otóż musimy pogodzić się ze smutną rzeczywistością, że głosu tego już nigdy więcej nie usłyszymy, bo pan Spencer nie żyje. Bowiem przed kilku dniami zginął w wypadku samochodowym...

* * *

Gwiazda filmowa — burmistrzem. Tego jeszcze nie było. Przed niedawnym czasem prasa amerykańska doniosła, że burmistrzem Hollywoodu została Glenda Farrell, podobno aktorka filmowa. My, wprawdzie, o takiej gwieździe nie wiele słyszeliśmy, ale przyjmijmy tym razem bezkrytycznie doniesienie prasy amerykańskiej.

* * *

Rozwiodła się w Europie, powróciła do Ameryki i „rozpoczęła nowe życie". Mowa tu o Annabelli. No dobrze, ale to pokusa rozkoszy życiowej w Ameryce jest doprawdy tak wielką, że warto było rezygnować z małżeństwa z tak uroczym mężczyzną jak Murat? I czy Ameryka gwarantuje Annabelli powodzenie i trwałą pozycję w świecie artystycznym, zwłaszcza, po bardzo nieudanej roli w filmie „Lokaj jaśnie pani".

* * *

Panie wiedzą o tym, że suknię trzeba umieć nosić... I że to kunszt nielada. Szczególnie pod tym względem muszą celować artystki, obserwowane przez miliony par oczu całego świata, oczu... zawistnych kobiet z kin. Jedno z pism amerykańskich, wyczuwszy w tym zagadnieniu interesujący temat do ankiety ogłosiło konkurs na wybór „królowej artystek, umiejącą nosić suknię". Wybrano Lorettę Young.

* * *

Buster Keaton wraca do pracy. Taka wiadomość lotem błyskawicy rozniosła się po Hollywood, a za nim powtórzył ją cały świat. Buster powrócił już do zdrowia, po dość poważnej chorobie psychicznej i rozpoczął pracę w wytwórni „Fox". Buster podpisał kontrakt na 3 lata. W ciągu tego czasu będzie grał i pisywał scenariusze.

Znacie słynną powieść Dumasa „Trzej muszkieterowie". Otóż reżyser Allan Dwan przystąpił w tych dniach do realizacji komedii osnutej na tle tej powieści. Zawadiacką trójkę odegrają bracia Ritz.

* * *

Piegi Shirley będą widoczne. Ta „wstrząsająca" wiadomość obiega od niedawna szpalty pism amerykańskich. Oto wytwórnia Fox postanowiła zrealizować pierwszy film z Shirley Temple w barwach naturalnych. W wywiadzie, udzielonym dziennikarzom, Shirley „wyrwało" się, iż z całą pewnością jej piegi na nosku będą widoczne.

Ci, do których uśmiechnął się los

Kto już gra w filmie „Kłamstwo Krystyny"?

Nr 20



Halina Sobczyńska

Nr 21



Zdzisław Ruszkowski

Nr 22



Nina Pankiewiczówna

Nr 23



Regina Wysocka

Dalszy ciąg wypadków, opisywanych w niedzielnym numerze, był następujący:

Dyr. Zdzisław Rzętkowski, który spośród zakwalifikowanych przez Komitet Redakcyjny kandydatek i kandydatów — zaprosił do atelier 25 osób, po naradzie z reżyserem Henrykiem Szaro i całym zespołem realizatorów filmu **„Kłamstwo Krystyny"**, wybrał i zaangażował pp.:

Halinę Sobczyńską
Janinę Cechmajerównę
Jadwigę Stelmowską
Henryka Sysko
Alfreda Plutę
Krystynę Czarosławównę
Jerzego Miltona
Bohdana Małynicza
Ludwikę Staworzyńską
Zdzisławę Pergolównę
Marylę Jagodzińską
Lilianę Balcerzakównę
Witolda Pudłowskiego
Antoniego Różyca,

razem więc 14 osób, przy czym,

Halina Sobczyńska,
Janina Cechmajerówna i
Henryk Sysko

otrzymali **dość duże role epizodyczne**, reszta zaś uczestniczyć będzie w scenach zespołowych.

Oto konkretny sukces naszego konkursu. Sukces, który, bynajmniej nie był przewidziany w programie.

Termin składania zgłoszeń już minął. Rzecz jasna, że w ostatniej chwili posypały się fotografie, jak z rogu obfitości. Do chwili, gdy piszemy te słowa (wtorek) Komitet Redakcyjny jeszcze nie przestudiował całego materiału. Dopiero za kilka dni podamy „bilans" zgłoszeń.

Również za kilka dni będziemy już w stanie zakomunikować termin rozpoczęcia prac Komisji Kwalifikacyjnej, składającej się z fachowców i specjalistów, o czym zresztą pisaliśmy już w jednym z poprzednich numerów.

Jedną tylko możemy na razie zdradzić tajemnicę: w pierwszej fazie zdyskwalifikowano stosunkowo niewielką ilość zgłoszeń. Procentowo wyraża się to w przybliżeniu około 36—39 proc.

Niezależnie od dalszego biegu wydarzeń, podawać będziemy listę osób zakwalifikowanych przez Komitet Redakcyjny, oraz reprodukować będziemy fotosy niektórych zgłoszeń, posiadające wyjątkowe walory.

Dziś przedstawiamy: **Ninę Pankiewiczównę, Zdzisława Ruszkowskiego, Halinę Sobczyńską, Reginę Wysocką.**

Listy do naszych gwiazdorów

Między listami, które otrzymują gwiazdy i gwiazdorzy zdarzają się nieraz pisma bardzo wartościowe.

Taki właśnie list z prośbą o autograf otrzymał przed kilku dniami Eugeniusz Bodo. List pisany jest wierszem i wzrusza zarówno formą, jak i treścią. Oto on:

Szanowny Panie Bodo
Zachwycam się Pana urodą,
Pana nosem, Pana głosem,
Pięknymi oczkami
I zębami.
Gra Pan pięknie, śpiewa ślicznie,
Czasem smutno, czy komicznie.
Piękny był film „Skłamałam",
Omal się nie rozpłakałam...
A „Robert i Bertrand", czyli „Dwaj złodzieje"
Publiczność w kinie szczerze się śmieje.
Ale, by nie zepsuć Pana pochwałami
Kończę zachwyty nad Pana filmami.
Mam do pana prośbę jedną,
Przy której wszystkie inne bledną.
Otóż proszę Pana szczerze,
Niech mi Pan tego za złe nie bierze:
Chcę autograf Pana mieć,
Do wykonania bardzo łatwa rzecz..
Weźmie Pan pióro, umoczy w atramencie,
Ręką uczyni jedno pociągnięcie,
I na papierze zostanie podpis Pana
O którym marzę wieczorem i z rana.
A gdy go zdobędę, powiem, że mój jest cały świat.
Bo cóż więcej potrzeba do szczęścia,
Gdy się ma tylko dwanaście lat...

* * *

Piękny ten liścik napisała p. Lusia Giełczyńska.

Prawda, jaki ładny?

Gwiazdy kupują wyspy...

Hollywood ma nowe szaleństwo. Nie dość już gwiazdom, zblazowanym dobrobytem, — przepychu, aut, zabaw, szaleństw własnych wspaniałych willi i spełniania najbardziej fantastycznych zachcianek — im trzeba teraz tytułu „króla". Tak, króla, we własnym, autentycznym państwie na własnej wyspie.

Wzięła się ta moda od kryzysu materialnego Jej Królewskiej Mości, królowej Salote Dubu, władczyni 200 wysp i wysepek w archipelagu Tonga.

Królowa Dubu, by zaspokoić najpilniejsze potrzeby kraju, i nie mając już nic do spieniężenia — wystawiła na licytację jedną ze swoich wysepek. Znalazł się amator, który nabył ją za jakąś tam cenę i osiadł na wyspie, jako „król" własnego państwa.

Nowoupieczony „król" był w jakimś stopniu związany interesami z Hollywoodem. Gdy więc pewnego dnia przybył do stolicy filmu i artyści dowiedzieli się, w jakich warunkach został on władcą wyspy — kilka znakomitości ekranu postanowiło naśladować go. Poszedł w ruch telegraf i telefon. Królowa Dubu przewąchała w tym doskonały interes i wystawiła do sprzedaży 30 wysepek. Z miejsca kilka z nich sprzedała gwiazdom.

To stworzyło nową modę, i obecnie gwiazdy licytują się, kto z nich nabędzie największą i najbogatszą wyspę...

Jeszcze jedna ofiara Stalina

Kosariew, wódz Komsomołu, aresztowany

MOSKWA. Niezwykłe poruszenie wywołały pogłoski o aresztowaniu długoletniego przywódcy Związku Młodzieży Komunistycznej — Kosariewa.

Kosariew był tym, który ostatecznie przyczynił się do zwycięstwa Stalina nad Trockim. Zdołał on bowiem wyrugować wielkie wpływy Trockiego z Komsomołu i zjednać ten ostatni dla Stalina.

Również w okresie późniejszej „czystki" Kosariew przy pomocy Komsomołu ułatwił Stalinowi w czerwonej armii rozprawę z wyższymi dowódcami sowieckimi oraz starą gwardią leninowską w łonie komunistycznej partii bolszewików.

Obecnie Stalin zrzuca na Kosariewa odpowiedzialność za rozwielmożnienie się „wrogów ludu" w komunistycznej partii, gdyż „Komsomolskaja Prawda" zarzuca Kosariewowi, że tych „wrogów ludu" nasyła do partii sam Kosariew.

Należy zaznaczyć, że Kosariew jest członkiem w prezydium rady najwyższej w ZSRR.

Syryjczycy bojkotują Anglików i Żydów

BEJRUT. Prasa syryjska donosi, że po zakończeniu święta Ramadanu, a więc w połowie bieżącego tygodnia, we wszystkich krajach arabskich proklamowany będzie bojkot Żydów i Anglików.

Również zamieszkali w Ameryce Syryjczycy i Arabowie będą wezwani do przyłączenia się do bojkotu.

Egzotyczne kolonie dla Żydów

Początek na stronie 1-ej.

Gubernator Tanganiki odpowiedział, wyrażając gotowość swoją współdziałania w każdym planie osadnictwa uchodźców w granicach istniejących zobowiązań.

Jego zdaniem jedynie odpowiednie terytorium Tanganiki na osadnictwo na wielką skalę znajdują się na wyżynie południowej i częściowo w prowincji zachodniej. Zanim jednak będzie można określić obszary te dokładnie, konieczne będzie przeprowadzenie odpowiednich badań.

Gubernator zaprasza delegację organizacji pomocy uchodźcom do odwiedzenia tych terytoriów i zbadania możliwości. Obszary, które wchodziłyby w rachubę, obejmują około 12.500 ha. ziemi.

Poza tym rozważany jest projekt osadnictwa na małą skalę, około 200 osadników.

Rząd zatwierdził poza tym prywatny plan eksperymentalny jednej z żydowskich organizacji w Londynie, przewidującej osadnictwo w Kenyi młodych osób, które przejdą odpowiedni kurs rolniczy i które będą osiedlone na fermach, zakupionych przez te organizacje.

Gubernator północnej Rodezji i Nylassy również odpowiedział przychylnie co do osadnictwa na małą skalę na terytoriach tych kolonii.

Jeśli chodzi o Guyanę brytyjską, istnieją tam znaczne obszary ziemi, częściowo zamieszkałej, złożonej z lasów i stepów. Na obszarach tych istnieją częściowo rezerwaty dla Indian.

Gubernator Guyany stwierdził jednak, że istnieją dostateczne tereny na potrzeby Indian i na osiedlenie uchodźców. Niemożliwe jest dokładnie określić wielkość obszaru, wchodzącego w rachubę. W każdym razie nie wynosiłby on mniej aniżeli 10 tys. mil kw. (25.600 klm. kw.), a być może i więcej.

OGRANICZONE MOŻLIWOŚCI DOPOMOŻENIA OSADNICTWU

W zakończeniu premier Chamberlain wspomniał o Palestynie i stwierdził, że 40 proc. emigrantów żydowskich w ciągu ostatnich 12 miesięcy pochodziło z Niemiec.

Wyraził nadzieję, że inne państwa reprezentowane na komitecie konferencji w Evian również wezmą udział w akcji na rzecz osiedlenia uchodźców i stwierdził z naciskiem, że mimo najszczerszej chęci dopomożenia, możliwości osadnictwa są bardzo ograniczone.

Poderżnął sobie gardło brzytwą

i skoczył z mostu do Wisły

Wczoraj w szpitalu św. Ducha, w Warszawie, zmarł 26-letni Jan Drucki, (Młynarska 14) fryzjer, pracujący od roku w koszarach 4-go i 5-go oddziałów straży ogniowej.

Drucki — jak to już donosiliśmy, w ub. sobotę na moście kolejowym przy Cytadeli, poderżnął sobie gardło brzytwą, po czym skoczył do Wisły.

W kieszeni palta, pozostawionego no poręczy mostu, znaleziono kartkę tej treści: „Zmuszony byłem tak zrobić. Utopiłem się. Proszę dać znać rodzinie".

Z dalszego dochodzenia wynika, iż Drucki dn. 6 stycznia r. b. poślubił 16-letnią pannę. Pożycie młodej pary było naogół zgodne.

Kochający mąż na dwa dni przed samobójstwem, kupił żonie: pantofle, śniegowce, kapelusz i rękawiczki. W ub. piątek Drucki wyszedł rano — jak zwykle do pracy, lecz od tej pory więcej już nie przyszedł do domu.

Według wersji wśród sąsiadów, przyczyną samobójstwa miały być jakoby nieporozumienia rodzinne. Rodzina natomiast utrzymuje, że Drucki odebrał sobie życie z powodu nieotrzymania posady pracownika tramwajowego, na którą od dłuższego czasu liczył, chcąc w ten sposób polepszyć sobie warunki bytu.

Walka w instytucie kosmetycznym

Prasa amerykańska donosi o niezwykłym wypadku, którego terenem był jeden z wytworniejszych zakładów kosmetycznych Nowego Jorku.

Późnym wieczorem do zakładu kosmetycznego wtargnęło trzech uzbrojonych w rewolwery mężczyzn. Była to pora, gdy personel zakładu w pośpiechu wykańczał pracę, a było jeszcze trzydzieści klientek, które należało obsłużyć.

Na widok gangsterów z piersi kobiet wydarł się okrzyk przerażenia. Ale mimo wszystko nie ogarnęła je panika. Z błyskawiczną szybkością uzbroiły się w nożyczki, pudełka z kremem, puderniczki, oraz inne przedmioty jakie wpadły im pod rękę i na przestępców posypał się deszcz tego rodzaju pocisków.

Jedna z pań, którą do żywego oburzyło to najście wyskoczyła z łóżka i w koszuli wzięła udział w „akcji".

Gangsterzy, którzy nie spodziewali się takiego przyjęcia, stwierdziwszy, że nie dadzą rady z taką ilością rozwścieczonych kobiet, opuścili zakład, zdążywszy mimo wszystko zrabować z kasy trzysta dolarów, jakie tam znaleźli.

Zamordowali policjanta

który chciał ich wylegitymować

W dniu wczorajszym pod wsią Złota, pow. sandomierskiego, Dionizy Raube, policjant z komendy powiatowej sandomierskiej, natknął się na dwóch przestępców kryminalnych, Michała Śmigiela (Ostrów) oraz Juliana Ruzla (Opatów).

W chwili gdy policjant chciał ich wylegitymować, przestępcy zasypali go gradem kul. Jedna z nich okazała się śmiertelna.

Po dokonaniu zbrodni mordercy zbiegli. Policja wszczęła energiczny pościg.

Tragiczny los muzyków

Gdy w salach pierwszorzędnego dancingu słuchamy z przyjemnością pięknej gry zespołu orkiestrowego, gdy zachwycamy się cudownymi koncertami w salach Filharmonii lub w Operze — z całą pewnością nikt z nas nie pomyśli o tym, jak ciężką i bolesną jest dziś w Polsce dola artysty — muzyka.

Warunki bytu mistrza skrzypiec, fortepianu czy saksafonu pogarszają się z dnia na dzień w zastraszający wprost sposób. Przyczyn, składających się na ten smutny fakt, jest bardzo wiele. Świat mechanizuje się. Nie ma już obecnie takiej dziedziny życia, gdzie automat nie zastąpiłby człowieka. Nie ominęło to także i dziedziny muzyki.

Kino dźwiękowe, radio i muzyka mechaniczna w ogóle, spowodowały spustoszenie wśród pracowników muzycznego zawodu. Pociąga to za sobą niesłychane szkody zarówno dla pozbawionych warsztatów pracy muzyków, jak i dla kultury muzycznej w ogóle. Muzyka ma to do siebie, że trzeba ją ciągle pielęgnować. Gdy muzyk przestaje grać — cofa się w tył. Nic też dziwnego, że ogólny poziom naszych zespołów orkiestrowych uległ znacznemu obniżeniu.

Muzyk, zmuszony szukać zarobku nie w swoim fachu, traci czas i tylko dorywczo może pozwolić sobie na dalsze uprawianie ukochanej sztuki.

Pomiędzy tymi, którzy oderwani zostali twardą ręką losu od dawnych warsztatów pracy, istnieje obecnie pewna somopomoc. Nie każdy z bezrobotnych muzyków (zwłaszcza starszych) może i potrafi wziąć się za inną pracę. Ci właśnie nieszczęśliwcy zbierają się codziennie na Placu Napoleona, gdzie urzęduje „giełda muzyków". Nikt jej nie organizował. Zorganizowało ją życie.

Za szczęśliwca uważać jednak należy tego, komu uda się choćby dorywczą pracę za jej pośrednictwem uzyskać.

Szczególnie dotkliwie dotknął los zespoły: filharmoniczny, operowy i radiowe, choć i te, które grają w lokalach rozrywkowych nie mogą pochwalić się najmniejszą chociażby poprawą losu. Za występ wieczorowy w barze czy restauracji muzyk pobiera od 2—5 złotych. Jak z tego wyżyć, gdy jeszcze ma się rodzinę na utrzymaniu? A praca taka ciężka jest i męcząca.

Nie ma u nas ustawodawstwa, które regulowałoby czas pracy muzyka. Zespoły ściśle artystyczne, jak np. filharmoniczny, znajdują się w lepszych nieco warunkach. Tu płace wynoszą przeciętnie około 180 zł. miesięcznie.

Walkę o poprawienie bytu pracowników muzycznych podjął Związek Zawodowy Muzyków Chrześcijan, reprezentujący wszelkie organizacje z całej Polski. Praca ta prowadzona jest w pierwszym rzędzie w kierunku uregulowania warunków wykonywania zawodu i płac.

Poprawa bytu muzyków nie jest tu jednak jeszcze wszystkim. Akcja ta — to praca dla przyszłości polskiej kultury muzycznej.

Projekt uregulowania palących spraw nie jest bynajmniej wygórowany, wypływając po prostu tylko z życiowych potrzeb ludzkich. Wnika on w pierwszym rzędzie w ścisłe ustalenie wynagrodzenia i przestrzeganie czasu pracy.

Pierwsza konferencja z przedstawicielami zakładów rozrywkowych nie odniosła rezultatu. Oparli się oni żądaniom Związku, wobec czego zaszła konieczność odwołania się do Inspektora pracy.

Jaki będzie ostateczny rezultat — pokaże przyszłość. Wierzymy z głębi serca, że musi on dać rzeszom muzyków prawo do egzystencji. Domaga się tego tak zwykła sprawiedliwość ludzka jak i troska o dalszy rozwój muzyki polskiej. (rozw.)

Zakopywanie złota w niespokojnych czasach

Miliony, które czekają na odkrycie — Szkielet jako drogowskaz

Od najwcześniejszych czasów ludzie mieli zwyczaj zakopywać w ziemi złoto, srebro, pieniądze, klejnoty i inne wartościowe przedmioty, gdy czasy stawały się niespokojne. Czasami udawało się tym ludziom odkopać swoje skarby, ale najczęściej nie odzyskiwali ich. Z tego też względu można znaleźć wiele skarbów tam, gdzie wybuchały rewolucje lub tam, którędy przechodziło wojsko.

Tak na przykład olbrzymie ilości złota i srebra zostały zakopane podczas wojny tureckiej, jak i wojny trzydziestoletniej. Należy przypuszczać, że w okolicach Wiednia w latach 1529 i 1683 ukryto w ziemi wiele skarbów. Również i w północnych Włoszech, którędy w ciągu stuleci przechodziły wielkie armie, z pewnością są zakopane w ziemi wielkie skarby. Przed pewnym czasem w okolicy Brescia piorun uderzył w stojący w ogrodzie posąg. Posąg został rozbity i wówczas wysypało się z niego mnóstwo srebrnych i złotych monet. Pieniądze te były ukryte w posągu w ciągu 400 lat.

W ubiegłych stuleciach korsarze bardzo często zakopywali swoje łupy w ziemi. Aby móc odnaleźć skarby, jakie przechowywali na małych wysepkach, robili znaki, które znało tylko kilka osób. Jeden z największych piratów wszystkich czasów, Hiszpan Bonito, prawdopodobnie ukrył dwa olbrzymie skarby na wyspie Trynidad, oddalonej o 400 kilometrów od wybrzeża Brazylii. Drogi do obu kryjówek były „markowane".

Do pierwszego skarbu dochodziło się przez bramę, która składała się z dwóch blaków kamiennych i położonej w poprzek nich sztaby żelaznej. Bramę tę jeszcze widzi się obecnie. Z bramy prowadziła bezpośrednio do kryjówki droga, wzdłuż której biegł szpaler małych słupków kamiennych. W roku 1888 pewne przedsiębiorstwo angielskie zajęło się odnalezieniem tego skarbu i wysłało do Trynidad ekspedycję, składającą się z 7 osób.

Zbadali oni dokładnie wyspę i ustalili miejsce, w którym był ukryty skarb. W drodze powrotnej zachorowali na malarię i żółtą febrę i w ataku szału zburzyli słupki, które wskazywały drogę do skarbu. Wszyscy członkowie ekspedycji w drodze powrotnej wyzionęli ducha i wobec tego obecnie nie wiadomo, gdzie jest ukryty ten skarb.

Drogę do drugiego skarbu Bonity wskazywał ludzki szkielet. Musiano iść w kierunku, który wskazywała czaszka. Na czaszce leżała moneta, na której była wyryta strzała. Na górnych czterech lotkach strzały znajdowała się litera „N". Był to rodzaj wiatromierza, który wskazywał tylko na kierunek północny. Z tego wyciągnięto wniosek, że moneta wskazywała na kierunek, w jakim należało iść, aby znaleźć skarb. Nikomu jednak dotychczas nie udało się dokładnie ustalić, co oznaczają znaki na monecie i ten drogowskaz, pomimo, że otrzymałby za to nagrodę, wynoszącą na dzisiejsze pieniądze wiele milionów złotych.

Składajcie ofiary na FUNDUSZ OBRONY MORSKIEJ

Warszawa w liczbach

Według danych ogłoszonych w ostatnim numerze Miesięcznika Statystycznego stolica liczyła w dniu 1-go października r. b. 1.281.2 tys. mieszkańców.

W m-cu wrześniu r. b. zawarto 972 małżeństw, zarejestrowanych — 1.596 urodzeń, 1.080 zgonów. Zamachów samobójczych dokonano 54, z których 15 z wynikiem śmiertelnym.

Pogotowie ratunkowe wzywane było do różnych wypadków 3.000 razy.

Frekwencja w kinach wynosiła we wrześniu 1.293.516 osób, w teatrach— 111 883 w teatrzykach — 58.647, na koncertach — 1.257, na widowiskach sportowych — 56 856, w Ogrodzie Zoologicznym — 40 325, na wyścigach— 94.251, w cyrku — 4.050.

Rodioaparatów czynnych w końcu września było 120.631, przybyło 4.871, ubyło 1.193

Wagonów kolejowych na stacjach węzła warszawskiego wyładowano 24.867, naładowano 10 061.

Nie chcieli dać na wódkę

i zostali dotkliwie obici

Do miejscowej jadłodajni w Służewcu pod Warszawą, przyszło trzech robotników pracujących przy budowie toru na Służewcu, Stanisław Malinkiewicz, Czesław Fałkowski i Józef Makuch, celem spożycia obiadu

W czasie spożywania posiłku byli napastowani i zaczepiani przez 7-miu podchmielonych, siedzących obok mężczyzn. Wkrótce powstała kłótnia. Właścicielka lokalu widząc, że zanosi się na awanturę, pomogła trzem robotnikom do opuszczenia jadłodajni tylnym wyjściem.

Gdy znaleźli się na podwórzu pijani mężczyźni wszczęli z nimi bójkę, podczas której Malinkiewicz został dotkliwie pobity łopatami i innymi narzędziami. Wezwano lekarza Pogotowia Ratunkowego, który udzielił mu pomocy. Fałkowski i Makuch w czasie bójki zbiegli.

O zajściu powiadomiono policję, która wszczęła dochodzenie i ustaliła, że podchmieleni mężczyźni nie byli znani trzem robotnikom. Zachodzi jednak przypuszczenie, że pracowali oni razem przy budowie toru na Służewcu i zostali pobici z powodu odmówienia postawienia wódki.



Było to w roku 1914. Młody major austriacki von Merizzi, adiutant wielkorządcy Bośni i Hercegowiny pozostawał na służbie wywiadu rosyjskiego. Spiskowcy młodoserbscy wyśledzili działalność majora i po zamordowaniu jego kochanki, hrabiny Czardasz, wykradli szereg kompromitujących go dokumentów. Do majora przybył wysłannik spiskowców i okazał mu dowody jego działalności szpiegowskiej. Za cenę milczenia zażądał by major, adiutant Poitorka zamordował znienawidzonego przez lud serbski namiestnika.

Gdy po kilku dniach, major nie wykonał rozkazu spiskowców, zniecierpliwiony przewódca ich, Milan Czabrinowicz posłał do niego swą narzeczoną, Polkę, Anielę Grywińską, która współpracowała z rewolucjonistami. Grywińska zażądała wykonania ultimatum, ale von Merizzi podstępem uciekł za granicę i porwał ze sobą Polkę.

Do Sarajewa nadeszła tymczasem wiadomość o mających odbyć się we wrześniu 1914 roku manewrach nad granicą austriacko-serbską. Na manewry przybył również austriacki następca tronu arcyksiążę Franciszek-Ferdynand. Milan Zabrynowicz zwołał zebranie czołowych spiskowców serbskich, by omówić sprawę zamachu na arcyksięcia. W zebraniu uczestniczył między innymi, Gawryło Princyp.

Na zebraniu postanowiono wykonać zamach. Naczelnik organizacji terrorystów młodoserbskich, szef sztabu serbskiego, Apis zatwierdził projekt zamachu. Rząd serbski, dowiedział się o planach swego szefa sztabu, obawiał się wojny. Nie mogąc przeciwdziałać knowaniom potężnego szefa sztabu, postanowił zawiadomić rząd austriacki o szykującym się zamachu. Jednakowoż nikt nie powiadomił arcyksięcia Franciszka-Ferdynanda o spisku na jego życie. Następca tronu miał bowiem na dworze licznych wrogów. Cesarz Franciszek-Józef był następcą tronu i z niecierpliwością oczekiwał śmierci swego stryja by móc zająć jego miejsce na tronie.

Arcyksiążę Franciszek-Ferdynand udał się na manewry do Bośni i Hercegowiny, mimo iż uprzedzano go, że spiskowcy młodoserbscy przygotowują zamach. Następca tronu obawiał się, by go nie posądzono o tchórzostwo. Podczas przejazdu ulicami Sarajewa rzucił młody terrorysta, Nedelko Czabrinowicz bombę. Bomba chybiła celu: raniła tylko adiutanta następcy tronu. Gdy jednak następca tronu udał się autem by odwiedzić swego adiutanta terrorysta Gawryło Princyp zdołał celnym strzałem zamordować Arcyksięcia i jego małżonkę. Inni spiskowcy skryli się u chłopa. Wasa Czkanowicza w dole do kartofli. W nocy przybyła do chłopa policja.

Policja wykryła spiskowców i skutych w kajdany odprowadzono do więzienia.

Aniela zdołała zbiec z domu von Merizziego i przybyła do Belgradu, skąd udała się pociągiem do Sarajewa. Ale w drodze zaskoczyły ją wielkie, dziejowe wydarzenia.

Na dworze cara zachorował siedmioletni następca tronu: wielka księżna Anastazja poradziła carycy, aby sprowadziła do pałacu chłopa sybirskiego, Rasputina, który uzdrowi jej syna.

Rasputin zdołał swą siłą hipnotyczną wyleczyć następcę tronu.

Pewnego dnia przybył Rasputin do mieszkania pięknej hrabiny Ignatiew, i oświadczył jej, że wie o tym iż ona zdradza swego męża; grzech ten może odkupić tylko wtedy, jeśli mu ulegnie. Hrabina znalazła się pod wpływem jego hipnozy i kazał jej udać się do sypialni. Dopiero wtedy zapytała wystraszona:

— Co będzie, jeśli mój mąż nadejdzie?

— Twój małżonek? — spoglądał na nią przenikliwym, złym wzrokiem — Cóż ma twój małżonek do gadania ojcu Rasputinowi? Głupstwa pleciesz! Nie bałaś się zdradzać swego męża, a teraz, gdy masz odpokutować, boisz się nagle?

— Ależ, ojcze Grigorij — poczęła nagle jąkać się, czując zarazem, że jej wola ugina się pod nim, że jest niewolnicą jego zachcianek — Mój mąż... Jest bardzo zazdrosny... Może mnie zamordować... Odłożymy to... Za dwa dni wyjeżdża do Warszawy... Na inspekcję...

W tej samej chwili wydarzyło się coś strasznego: krew zamarła w jej żyłach.

Rasputin parsknął śmiechem. Takiego śmiechu nie słyszała jeszcze, wydawało się jej, że sufit wali się, że wszystkie lustra w salonie rozprysły się. Śmiech wzmagał się... Jak gdyby tysiące szatanów roztańczyło się... Jak gdyby tysiące szatanów roześmiało się...

Takie właśnie wrażenie sprawiał niesamowity, dziki śmiech Rasputina. Zdawało się, że pod wpływem tego śmiechu sam Rasputin skulił się, skurczył się we dwoje. Na chwilę ucichł, ale wnet po tym roześmiał się znowu, śmiech ten z tysiąckroć większą mocą — rozprzestrzeniał się, jak fale, bijące o brzegi morza...

Spoglądała na niego szeroko rozwartymi oczyma, była przekonana, że to atak histerii. Odsunęła się na fotelu do ściany, miała zamiar zawołać na pomoc służbę.

Ale jak widać, śmiech był tak głośny, że służba nadbiegła sama. Drzwi salonu otworzyły się i lokaj w liberii, który wszedł, zapytał wystraszony:

— Czy jestem potrzebny Waszej Wysokości?

Hrabina nic nie odpowiedziała. Przez chwilę stała zakłopotana, nie wiedząc, co ma począć. Czy ma kazać lokajowi odejść, czy te posłać go po lekarza?

Ale śmiech Rasputina urwał się nagle, jak gdyby za jednym cięciem noża. Wyprostował się, gniewnie rzucił okiem na lokaja, i rozkazującym gestem wskazując drzwi, wrzasnął:

— Wyjść!

Przerażony lokaj wyszedł.

— Jak wychowałaś swoją służbę? — krzyknął do hrabiny. — To nie ja śmiałem się, to śmiał się we mnie szatan, który zawsze usiłuje mnie opanować... Gdy mnie widzi w otoczeniu ludzi grzesznych, sądzi, że jestem w jego mocy... Ale... No, Daria, idź do swego pokoju, zaraz przyjdę do ciebie... Tymczasem muszę pomodlić się...

Nie wypowiedział więcej ani słowa, zbliżył się do ikony, ukląkł, przymknął oczy i począł szeptać słowa modlitwy.

Hrabina miała zamiar coś jeszcze odpowiedzieć. Miała zamiar przekonać ojca Grigorija, że takie postępowanie może doprowadzić do katastrofy. Gdy małżonek jej zastanie Rasputina u niej w pokojach, może to doprowadzić do nieprzewidzianych następstw. Miała zamiar powiedzieć mu, że to nie wypada wobec służby, i w ogóle... Jak można?... Zalatuje od niego potem i dziegciem... Mój Boże, jakże ciężko jest jej teraz!

Wystraszonym, zbolałym wzrokiem spoglądała na modlącego się, klęczącego Rasputina. Jakże może z nim rozmawiać? Nie, nic mu nie powie, ale równocześnie nie ruszyła się nawet z miejsca. Pozostała nadal bezwolna, nieruchoma na swym fotelu.

Znowu minęło kilka chwil. W salonie panowała przygnębiająca cisza. Rasputin wciąż klęczał, twarz jego wyrażała bogobojność i pobożne zamyślenie. Wargi poruszały się niepostrzeżenie. Nagle odwrócił do niej głowę i spojrzał się takim wrokiem, że krew jej zastygła w żyłach. Ten wzrok ogarnął ją znowu stalowymi kleszczami. Zmusił ją do tego, by wstała z fotelu, by szła przed siebie.

Z opuszczoną głową, drżącymi rękoma otworzyła hrabina drzwi. Gdy Rasputin znowu przymknął oczy i począł modlić się — nie było już hrabiny w pokoju.

Prawie pół godziny klęczał przed ikoną. Po tym wstał, zbliżył się do ściany i nacisnął dzwonek elektryczny.

Wszedł lokaj. Stanął nieco zdumiony, widząc, że hrabiny nie ma w pokoju. Dziwił się: czy ten osobliwy gość sam zadzwonił? Dziwił się nie tylko temu: jakże może hrabina przyjmować u siebie w salonie takiego chama, który nie czesze nawet swej brody i włosów. Włazi do pokojów, gdzie dopiero dzisiaj z rana zaciągano podłogi, zabłoconymi butami, pozostawiając po sobie brudne plamy.

— Czy to pan dzwonił? — zapytał lokaj. — Czy pan prosi o coś?

— Oczywiście, jak dzwonię, to chcę o coś poprosić!

Lokaj stał milcząco, czekając, by gość, cham, powiedział wreszcie, o co mu chodzi.

— Czy jest u waszej pani wino madera? Rozumiesz, nie pijam innego wina, tylko maderę!

— Tak jest — odrzekł lokaj.

— Przynieść!

Po chwili wniósł lokaj na tacy wielką flaszkę madery i postawił przed Rasputinem na stole.

— A takiej ognistej wody u was nie ma?

— Ognista woda? — spojrzał na niego zdumiony lokaj.

— No, nie wiesz, co to jest? Nigdyś tego nie pił?

— Czy chodzi panu o wódkę?

— Oczywiście, że chodzi mi o wódkę.

Przed wejściem do apartamentów hrabiny chciał niem z niewiastami. Poza tym, zdając sobie sprawę z możliwości starcia z hrabią Ignatiewem, pragnął dosię trochę rozgrzać. Tak zwykł czynić przed spotkadać sobie odwagi. Nawet kusiła go perspektywa, że hrabia Ignatiew przyjdzie w chwili, gdy będzie jeszcze w pokoju hrabiny. On, mając zawsze dostęp do pokojów carycy i cara, człowiek, z którym liczą się ministrowie i generałowie carskiego dworu, gdzie rządzi, jak dziedzic na swym folwarku — nic sobie nie robi z jakiegoś tam zazdrosnego o swą małżonkę hrabiego!

Wypił wino, zmieszane z wódką, nie przekąsił nawet, wstał, otarł wąsy i brodę z kropel wina, które osiadły na włosach i pewnym siebie krokiem udał się w stronę sypialni hrabiny, u końca długiego korytarza.

Lokaj, który przechodził właśnie obok, zatrzymał go grzecznie, pytając:

— Bardzo przepraszam, dokąd pan idzie? Jej Wysokość jest u siebie w sypialni!

— Wynoś się precz, jeśli nie chcesz dostać w mordę!

Lokaj, zmieszany, cofnął się o krok wstecz i szeroko rozwartymi oczyma spojrzał na tego osobliwego człowieka. W pierwszej chwili miał coprawda zamiar wziąć tego faceta, w zabłoconych butach, w długim chałacie — za kołnierz i wyrzucić za drzwi. Ale jakże może coś podobnego uczynić wobec gościa hrabiny? Drżącym, ale wzburzonym głosem, usiłując pohamować swój gniew, oświadczył lokaj:

— Mój panie, nie wolno!... Hrabina jest u siebie sama!

Nie długo namyślając się, Rasputin spoliczkował lokaja, i to tak siarczyście, że zamigotało mu przed oczyma; zakołysał się na nogach i oparł się o ścianę.

Pewnym siebie krokiem zbliżył się Rasputin do drzwi sypialni, otworzył je i wszedł do środka...

— — — — — — — — — — — — — —

Hrabia Ignatiew uwielbiał ponad wszystko na świecie dwie rzeczy: swoją żonę i grę w bilard. Przed wieczorem wychodził do klubu oficerskiego na Fontance, tam grał do dziewiątej, a czasem do dziesiątej wieczór. Tego dnia jakoś gra mu nie szła. Wciąż przegrywał. Dawno już nie miał tak pechowych partii. Ani jednej partii nie wygrał. Koledzy jego z klubu oficerskiego dowcipkowali na jego temat:

— Eh, Aliosza, Aliosza, jak ci tak źle idzie w grze, to znaczy, żeś w ogóle jest klapnięty i wszystko ci dzisiaj pójdzie na opak.

Wzburzony, zły, opuścił hrabia Ignatiew klub bilardowy, wsiadł do karety i kazał zawieźć się do domu.

Gdy tylko wszedł do mieszkania, zapytał:

— Czy harbina w domu?

Tak samo pytał zawsze swego lokaja, bez względu na to, czy wiedział, że hrabina jest w domu, czy też przypuszczał, że wyszła.

Lokaj, który stał przy drzwiach na dole, wiedział już o spoliczkowaniu kolegi, przez tego osobliwego chłopa w długim chałacie. Wiedział również o tym, że ten cham w chałacie i zabłoconych butach wszedł do sypialni pani i jeszcze stamtąd nie wyszedł.

Gdy hrabia zapytał, jak zwykle, lokaja, ten opuścił wzrok, mimo że powinien był patrzeć prosto w oczy — i nieśmiało, przytłumionym głosem odrzekł:

— Tak. Jaśnie Pani jest w domu...

(Dalszy ciąg jutro).

Teatr im. J. Słowackiego

Środa „Balladyna“
Czwartek „Rodzina Whiteoak'ów.“

Dziś we środę J. Słowackiego „Balladyna“ w opracowaniu scenicznym dyr. K. Frycza w premierowej obsadzie z Zofią Jaroszewską w roli tytułowej.

Jutro we czwartek powtórzenie komedii Mazo de la Roche „Rodzina Whiteok'ów“ w reżyserii i z udziałem w roli głównej Stanisławy Wysockiej.

Najbliższą premierą Teatru im. J. Słowackiego będzie „Klątwa“ Stanisława Wyspiańskiego w opracowaniu scenicznym Stanisławy Wysockiej.

Teatr Żydowski, Bocheńska 7.

Przedstawienia „Symche Płachta“ przedłużone. Arcywesoła komedia muzyczna J. Pregera p. t. „Symche Płachta“ stała się punktem kulminacyjnym powodzenia „Najteatru“ w Krakowie. Dlatego też z powodu rosnącej wciąż frekwencji, kierownictwo „Najteatru“ postanowiło przedłużyć przedstawienia „Symchy Płachty“ na dziś i jutro.

Dziś początek przedstawienia o godz. 8.45 wieczór.

Przedsprzedaż biletów we firmie A. Fischhab, Grodzka 46.

REPERTUAR KIN:

ADRIA „Granica“
APOLLO „Chicago“
ATLANTIC „Korsarze“ i „Bitwa na Brodwayu“
DOM ŻOŁNIERZA „San Francisco“
ŁOPP. „Ośma żona Sinobrodego“
PROMIEŃ „Robin Hood“
SCALA: „Jezebel“
STELLA „Skłamałam“
SZTUKA „Ostrożnie profesorze“
ŚWIT „Ostatnia brygada“
WANDA „Paweł i Gaweł“
UCIECHA „Więzienia bez krat“
FOTOPLASTIKON, ul. Szczepańska 5. „Z Genewy do Lyonu“

RADIO — KRAKÓW

Środa, 23 listopada 1938

6.57 Pieśń poranna, 8.10 Muzyka, 11.10 Muzyka, 11.57 Transmisja sygnału czasu, Hejnał z Wieży Mariackiej, 14.00 Muzyka obiadowa, 14.40 Pogadanka: „Rozwój historyczny samorządu w w. Polsce“, 14.55 Sprawy gospodarcze, 18 „Życie w anegdocie“, 18.10 Z obcej twórczości operowej, 18 40 Dyskutujmy · „Czy naprawdę w zdrowym ciele — zdrowy duch“, 22 Lokalne wiadomości sportowe, 22.06 „Porządkując stare książki“ audycja literacka, 22.20 Muzyka taneczna.

Wystawa jubileuszowa pamiątek w gimnazjum im. J. Nowodworskiego przy placu Groble otwarta jest codziennie od godz. 9 do 17. Wystawa obejmuje bardzo ciekawy materiał pamiątkowy we formie historycznych dokumentów, obrazów, opisów itd.

Wynik zbiórki na groby poległych. Przeprowadzona w dniu WW. Świętych i w Dniu Zadusznym br. przez Pol. Tow. Opieki nad grobami poległych Bohaterów w Krakowie zbiórka pieniężna na cele utrzymania mogił przyniosła ogółem 372 zł. 96 gr.

Czas odnowić prenumeratę!

Niepoprawny kolporter fałszywych 10-złotówek

W dniu 28 maja br. do kiosku tytoniowego przy ul. Lubicz przyszedł jakiś mężczyzna, który za zakupione papierosy chciał zapłacić fałszywą 10-złotówką. Gdy jednak właścicielka nie przyjęła fałszywej monety, wówczas osobnik ów udał się do sklepu E. Grudzińskiej, której zdołał „wkręcić“ ów falsyfikat, biorąc paczkę czekolady i resztę. Jednakowoż po wyjściu kupującego ze sklepu, Grudzińska wybiegła za nim, krzycząc, że została oszukana, wobec czego policja przytrzymała kolportera fałszywych pieniędzy, którym okazał się zawodowy złodziej, 13 razy karany, niejaki Franciszek Dierda.

Aresztowany przebywał przez dwa miesiące w areszcie, po czym wypuszczeno go na wolność do chwili rozprawy. Nic to jednak nie pomogło, albowiem niepoprawny kolporter fałszywych monet znów został aresztowany w dniu 27 września, gdy w sklepie T. Odrzywolskiego w Prądniku Białym usiłował płacić fałszywą 10-złotówką.

Dierda stanął wczoraj przed trybunałem sądu okręg., oskarżony o świadome puszczanie w obieg fałszywych monet. We wyniku rozprawy, zapadł wyrok, skazujący osk. Dierdę na 3 lata więzienia.

Trybunałowi przewodniczył wiceprezes S. O. dr Krupiński, oskarżał prokurator mgr Siennicki.

—oo—

Atak lotniczo-gazowy na Kraków

Wczoraj rano o godzinie 9-ej przeprowadzony został najazd samolotów „nieprzyjacielskich“ na Kraków. Na sygnałowy dźwięk syren przeciwlotniczych zamarł ruch na ulicach miasta. Równocześnie przez megafony ustawione na Rynku i główniejszych ulicach oraz przez radio zaczęto podawać komunikaty o ataku lotniczym oraz rozkazy głównego komendanta obrony przeciwlotniczej miasta.

Nad wypełnieniem instrukcji czuwały oddziały służby bezpieczeństwa i komendanci obrony przeciwlotniczej. Po chwili dano znać o zbliżaniu się „nieprzyjaciela“. Nad miastem ukazały się dwie eskadry samolotów, które zaatakowały dworzec kolejowy, rzucając „bomby“ maskowane petardami świetlnymi. W miejscach „wybuchu“ brygady służby obrony przeciwlotniczej natychmiast przystąpiły do akcji ratunkowej przy pomocy straży ogniowej.

Pogotowie przeciwlotnicze w Krakowie trwa w dalszym ciągu, wobec czego władze przypominają, że należy ściśle stosować się do wydanych zarządzeń. Winni przekroczeń będą pociągnięci do odpowiedzialności karno-administracyjnej

Sądowy epilog tragicznego zajścia przy ul. Wielopole

Uczeń oskarżony o nieumyślne spowodowanie śmierci Żyda

Wczoraj przed sądem okręg. rozegrał się epilog głośnych demonstracji antyżydowskich na ul. Wielopole przed gmachem P. K. O. Na ławie oskarżonych zasiadł 19-letni uczeń II klasy liceum IX Gimn. w Krakowie, Jerzy Kazimierz Ochalski, oskarżony o to, że w dniu 20 września br. na ul. Wielopole przed domem Nr 11 nieumyślnie spowodował śmierć Barucha Mojżesza Herziga. Jak w swoim czasie pisaliśmy, Herzig ugodzony pięścią w brodę, upadł na kamienny krawężnik chodnika i złamał sobie podstawę czaszki tak fatalnie, że w następnym dniu wyzionął ducha w szpitalu.

Według aktu oskarżenia przebieg zajścia był nast.: W dniu 29 września toczyła się w sądzie okręg. rozprawa karno - administracyjna przeciw kilku członkom Stronnictwa Narodowego. Po rozprawie, której przysłuchiwał się Ochalski, jeden z narodowców rzucił propozycję, aby iść pod gmach P. K. O. i „przepędzić Żydów, podejmujących wkładki z P. K. O“

Istotnie, około godz. 11 grupa demonstrantów znalazła się na ul. Wielopole, szerząc popłoch wśród przechodniów żydowskich. Następnie rozegrały się z błyskawiczną szybkością znane już wypadki.

Ochalski zeznał, że widział, jak ktoś uderzył Żyda w szczękę. Powstał krzyk, a wówczas jakiś Żyd przebiegł obok niego. Ochalski, będąc podniecony, uderzył „przebiegającego - pięścią w brodę, a następnie odszedł. Wówczas usłyszał krzyk: „łapać mordercę, bandytę!“ Zaczął więc uciekać, ale wkrótce schwytał go posterunkowy. Ochalski przyznał, że uderzył przechodnia, ale nie miał zamiaru spowodować jego śmierci.

Prowadzący rozprawę sędzia dr Wsołek przesłuchał oskarżonego oraz kilkunastu świadków, po czym, po wywodach prokuratora A. Rawy i obrońcy adw. dra Stuhra zapowiedział ogłoszenie wyroku w dniu dzisiejszym o godz. 14-ej.

Niezwykłe perypetie skazanej za kradzież

Za odcierpianą karę skarży Skarb Państwa o odszkodowanie

Z niezwykłą skargą odwoławczą występuje przeciw Skarbowi Państwa rolniczka z Dobczyc Aniela Surmowa. Mianowicie, Surmowa, oskarżona przed dwoma latami o kradzież, została skazana przez sąd grodzki we Wieliczce na 6 miesięcy więzienia, a następnie na osadzenie bezterminowe w domu dla nieporawnych przestępczyń. Po wyroku skazana natychmiast zaczęła odsiadywanie kary, a tymczasem obrońca jej adw. dr Bernard Pleszowski wniósł skargę apelacyjną, która uwzględniona została w ten sposób, że sąd apelacyjny zniósł wyrok, nakazując ponowne rozpatrzenie sprawy przed sądem grodzkim we Wieliczce.

Onegdaj odbyła się ponowna rozprawa przeciw Surmowej, która zdołała już całkowicie odcierpieć orzeczoną karę, a nad to od 2 miesięcy przebywała w zakładzie dla niepoprawnych. Tym razem zapadł wyrok uniewinniający Surmową. Wobec tego, Surmowa czując się pokrzywdzoną pierwszym wyrokiem, wnosi skargę o odszkodowanie za 8-miesięczne pozbawienie jej wolności na skutek orzeczenia sądowego.

Krwawa bójka podczas odpustu

Podczas odbywającego się w Mogile odpustu we wrześniu b. r. powstała w tamtejszej karczmie bójka między kilkoma osobnikami, podczas której niejaki Józef Samiec, kilkakrotnie karany awanturnik, przy pomocy noża i stołka pobił i poranił niejakiego Krupę.

Za ten czyn Samiec został skazany przez sąd grodzki w Krakowie na 6 miesięcy bezwzględnego więzienia, a wyrok ten zatwierdził wczoraj sędzia dr Frey. Oskarżenie popierał prokurator dr Gajewski, skazany stawał bez obrońcy.

o—o—o

Za usiłowaną kradzież motocykla dostał 10 miesięcy więzienia

Na ławie oskarżonych przed wydziałem odwoławczym sądu okręg. zasiadł wczoraj 19-letni Edward Kasperek, urodzony w Danii jako nieślubny syn robotnicy rolnej, skazany przez sąd grodzki na 10 miesięcy bezwgl. więzienia za usiłowaną kradzież. Mianowicie Kasperek w dniu 9 sierpnia br. chciał ukraść motocykl z komórki podwórzowej, lecz niestety przyłapał go właściciel maszyny Z. Kolesa, zaalarmowany dzwonkiem w mieszkaniu.

Kolesa bowiem w obawie przed złodziejami urządził sobie instalancję dzwonkową między komórką a mieszkaniem.

Ponieważ oskarżony Kasperek, pomimo młodego wieku jest niebezpiecznym przestępcą, przeto od niskiego wymiaru kary apelował oskarżyciel publiczny, niezależnie od apelacji oskarżonego, który przebywa we więzieniu. Wobec takiego stanu rzeczy, sędzia dr Frey zaproponował oskarżonemu cofnięcie apelacji. Złodziej zgodził się na, a tym samym wyrok pierwszej instancji został zatwierdzony.

o—o—o

Aresztowany za oszustwo kaucyjne

Krakowski wydział śledczy komunikuje: „W dniu 16 bm. zatrzymany został M. Immerglück, pod zarzutem dokonania oszustwa kaucyjnego na szkodę Fr. Janika, emer. P. K. P., od którego wyłudził w r. 1936 pod pozorem udzielenia posady portiera w lokalu nocnym „Locarno“, kaucję 500 zł., nie udzielając posady, gdyż w tym czasie przyjął innego portiera za kaucją 1.000 zł. Immerglück w taki sam sposób wyłudził od wielu innych osób znaczne kwoty.

o—o—o

Redakcja i administracja; Kraków. św. Krzyża 3. Tel. 162-18 Redaktor przyjmuje od godziny 16 — 17
CENA OGŁOSZEŃ: W kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. — Cała strona 900 zł. — Drobne 10 gr. za wyraz. — Poszukiwania pracy 5 gr. za wyraz
Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Tadeusz J. Wójcicki Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Druk. „Profilius“, Kraków. Krzyża 3